Rok VII. Nr. 12 Grudzień 1933 r.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

BOŻE NARODZENIE.

KULT ŚW. FRANCISZKA DO DZIECIĄTKA JEZUS.

Opuściwszy jedynego, prawdziwego Boga, ludzkość szukała zaspokojenia swych naturalnych dążeń religijnych w umiłowaniu przedmiotów stworzonych. I stały się dla niej bogami światło słońca i blask księżyca, gwałtowne fale morza, i mocarne dęby w puszczach odwiecznych — wszystko zostało uosobione na bogów i boginie. Naturalne znaczenie stworzeń, to mianowicie, by człowiek przez nie poznał i ukochał swego Stwórcę — zaginęło.

Kościół w pierwszych wiekach swego istnienia nie widział innego sposobu na oczyszczenie umysłu ludzkiego z tego fałszywego pojęcia stworzeń nad oderwanie go od świata, i zaprowadzenie go prostą drogą do Boga. Ówczesna religijność zapoznaje naturę; stara się natomiast uwielbiać Boga wprost w Jego istocie, a w Chrystusie czci Bóstwo, nie mówiąc jakoby nic o Jego świętem człowieczeństwie. Taką drogą wpływ pogaństwa na umysł ludzki po dziesięciu wiekach poważnie się zmniejszył; cała natura leżała przed człowiekiem oczyszczoną, odnowioną tak, iż znowu mógł się zwrócić ku niej, by podobnie jak w raju, zrozumieć jej głęboką mowę, jej pieśń odwieczną o Bogu.

Wreszcie św. Franciszek, z natury swej usposobiony do miłości wszelkich stworzeń, najpilniej przyczynił się do chrześcijańskiego zrehabilitowania nadużywanej przez poganizm przyrody. On szedł do natury nie, aby ją ubóstwiać, ale by w jej zaletach znaleźć odbicie zalet Boskich, w jej wielkości — wszechmoc Boga, w jej przedziwnej budowie — mądrość Bożą, w jej piękności — piękność Bożą. Św. Franciszek nie potrafiłby tak, jak św. Benedykt i święci z pierwszych wieków kościoła iść „do Boga, pomijając naturę“. „Przez naturę do Boga“ było jego hasłem, było jego drogą w szukaniu Przedwiecznego. I dlatego to święty

„biedaczyna“ z Assyżu poznał i ukochał w Chrystusie nie tylko Jego Bóstwo, ale też i Jego człowieczeństwo, a nawet, rzec można, przez umiłowanie człowieczeństwa szedł do ukochania Bóstwa Chrystusowego.

Miłość swą każdy człowiek nazewnątrz w różny sposób ujawnia, jak różnym jest i charakter ludzki. Więc choć nie mniejszą była miłość św. Franciszka od miłości czy to św. Benedykta, czy to św. Ignacego, to przecież w jakże inny sposób daje się nam poznać. W poczuciu św. Benedykta człowiek był ceremonjarzem Bożym, co chwila gotowym służyć swemu Królowi w Jego wspaniałym pałacu. Wszystko musi być uregulowane przepisami ceremonjału monarszego; każdy krok, każdy ruch musi być odpowiednio zastosowany do tej wysokiej służby. Miłość ujawnia się w ścisłem zachowaniu wszelkich przepisów dworu królewskiego. Dla św. Ignacego każdy chrześcijanin, — to żołnierz Boży, zorganizowany posłuszeństwem, gotowy iść do boju, na śmierć, jeśli usłyszał słowa rozkazu. Bóg jest dlań Panem, Władcą. Miłość do Boga winna się wypowiadać, w gotowem na wszystko, ofiarnem posłuszeństwie.

Jakżeż odmiennie kochał św. Franciszek! Wychowany swobodnie, bez ceremonji, mógł w domu robić co chciał; żył w czasach rycerzy, trubadurów, w czasach miłości gorącej, porywającej, pałającej, entuzjastycznej. Przeto nie chciał w miłości swej ceremonjału, przepisów; przeto miłość jego była miłością rycerza, trubadura, serafina.

Miłość seraficka względem człowieczeństwa Chrystusowego, to podstawa szczególnej miłości św. Franciszka z Assyżu. Nie szukała ta miłość jednak swego zadowolenia, swego upodobania w cechach umysłowych człowieczeństwa, tem mniej w zaletach czysto-Boskich Chrystusa. Nie szukała ta miłość swego upodobania w Chrystusie modlącym się, lub cuda czyniącym, ani też w Chrystusie nauczającym rzesze; miłość św. Franciszka dążyła, tęskniła za dzieciną, w żłóbku Betleejemskim złożoną, szukała za Synem człowieczym, na krzyżu zawieszonym; bo tam spotykała się miłość „biedaczyny“ z miłością Chrystusa, uwidocznioną w sposób dotykalny, realny, jakby już bez zasłon. „Upokorzenie Narodzenia i miłości męki Chrystusowej — oto, czem św. Franciszek żył, oto, około czego krążyły myśli jego“ — pisze Tomasz z Celano.

Boże Narodzenie było dlań świętem nad świętami. Obchodził je św. Patryarcha z niewypowiedzianą radością. „Nie mógł się napatrzeć na Dzieciątko Jezus; miłość z litością zmięszana dla ubożuchnej Dzieciny przejmowała jego serce tak, że Franciszek już nie mógł mówić, ale raczej szczebiotał słowa miłości“ — pisze pierwszy jego biograf, Tomasz z Celano. Pewnego roku Boże Narodzenie wypadło w piątek. Brat Morico uważał, że bra-

cia i tego dnia powinni powstrzymać się od mięsa, bo mimo wielkiej uroczystości piątek nie przestał być pamiątką Męki Pańskiej. Św. Franciszek jednakże nie zgodził się na tego rodzaju zdanie: „Mój bracie, toć grzech, dzień narodzenia Pana Jezusa nazywać piątkiem. Pragnąłbym, żeby ściany nawet w takim dniu spożywały mięso, a skoro nie mogą, niechby choć z zewnątrz były niem pomazane [1]). — Zamierzał św. Patryarcha nakłonić Cesarza do wydania rozporządzenia, aby w dzień tak wielkiej uroczystości na wszystkich drogach rozrzucić zboże na ucztę dla ptasząt. A nawet życzył sobie św. Franciszek, by po wsiach i miasteczkach udzielono osłom i wołom podwójnej porcji siana w dzień Bożego Narodzenia z miłości dla Syna Bożego, którego Najświętsza Panna w żłóbku położyła wśród wołu i osła.

Wszystko to objawy miłości, niespotykane u innych świętych, ale jasno dowodzące jej szczerości, prostoty i prawdziwości. Przytoczymy jeszcze jeden dowód za Tomaszem z Celano, może najbardziej charakterystyczny i wyrazisty.

Po powrocie z Palestyny, na trzy lata przed swą śmiercią, postanowił św. Franciszek uczcić Boże Narodzenie w sposób dotąd wogóle nieznany. Niedaleko od Greccio przyjaciel jego Jan Velita posiadał kawałek lasu; udał się doń św. Patryarcha i poprosił o pozwolenie na uroczysty obchód Bożego Narodzenia; prosił go również, by przygotował żłóbek i postarał się przytem o wołu i osła: wszystko miało być tak, jak było niegdyś w Betleem.

Zebrali się więc bracia i wielka liczba wiernych w ową pamiętną noc Franciszek stał przy żłobku, głęboko wzdychał, pełen niewymownej radości. A kiedy mówić miał kazanie o Narodzeniu się ubożuchnego Króla Betleemskiego, wtedy, jak pisze Tomasz z Celano, znalazł święty słowa słodkie, jak miód. Słowo „Betleem“ wymawiał więcej sercem, aniżeli ustami. Wzywając Imienia Dzieciątka Bożego „Jezus“, językiem ust dotykał, jakoby smakując słodycz tego słowa“. Tak, tej nocy Franciszek obchodził Boże Narodzenie, porwany uczuciem gorącej swej miłości I temu to objawowi wielkiej miłości, miłości seraficznej ku człowieczeństwu Chrystusa zawdzięczamy miły zwyczaj żłóbka, zwyczaj tak silnie wzruszający nas w noc Bożego Narodzenia.

O. Daniel.
Kapucyn.

---

1) Thom. Cel. II, n. 199

Parafja i Akcja Katolicka.

(c. d.)

IV. Apostolstwo w parafji współczesnej.

1° Warunki rozwojowe parafji współczesnej.

Parafją współczesną nazywamy parafję XIX i XX wieku. Wytworzyła się ona pod wpływem nowych, odmiennych od dawniejszych warunków, jakie zaistniały od końca XVIII stulecia i działają aż po dzień dzisiejszy. Są to czynniki, które przekształciły stary, dawniejszy ustrój społeczny na nowy, współczesny. Pierwszym z tych czynników była wielka rewolucja francuska, rewolucja polityczna, która na gruzach władzy królewskiej postawiła nowe państwo republikańskie, z ducha wrogie Kościołowi, z którym stosunek swój układa już to prześladowczy, już to umowny (konkordatowy), już też separacyjny. W każdym razie w większości krajów cywilizowanych państwo XIX i XX wieku poszło w ślady polityki rewolucji francuskiej, dążącej do poddania sobie Kościoła. Drugim czynnikiem, przekształcającym stary ład na nowy, była rewolucja techniczno-przemysłowa. Przekształciła ona dawniejszy ustrój gospodarczy ludów cywilizowanych, oparty na rolnictwie i rzemiośle ręcznem, na ustrój nowy, zwany industrjalizmem i zrodziła przemysł maszynowy, zmechanizowała komunikację lądową i morską, wytworzyła wielki handel, uprzemysłowiła, zracjonalizowała zaniedbane dotąd rolnictwo. To gospodarcze przekształcenie odbiło się na stronie społecznej narodów: powstały liczne, nieznane dotąd ośrodki życia przemysłowego, zaludnione nowym dotąd nieznanym żywiołem ludzkim t. zw. proletarjatem, który w walce o byt, jaką toczy z klasą przedsiębiorców-wyzyskiwaczy, powoduje wstrząśnienia i przewroty społeczne. Właśnie o nowym stosunku pracy do kapitału wykluły się z początkiem XIX wieku błędy społeczne — indywidualizmu, socjalizmu i komunizmu, sprzeczne ze społeczną nauką Kościoła. Wydały one liczne następstwa natury społecznej, moralnej i religijnej, z jakiemi działalność parafjalna uporać się musi.

Trzecim wreszcie czynnikiem, powodującym nowe przemiany, była t. zw. rewolucja religijno-moralna czyli propaganda twórców wielkiej rewolucji francuskiej — encyklopedystów ateuszów i racjonalistów celem wytworzenia światopoglądu przeciwchrześcijańskiego. Miała ona w skutku podważenie w duszach ludu wiary w Boga i skierowanie myśli ludzkiej ku sprawie doczesnego dobrobytu. Walka ta z Bogiem, przeszedłszy przez etap ataku encyklopedystów na Kościół, wtoczyła się na grunt życia społecznego, przejawiając się coraz

wyraźniej w tworzeniu cywilizacji świeckiej po za Bogiem i bez Niego.

Z tych trzech głównych źródeł wypłynął nowy ustrój społeczny, w łonie którego działać musi parafja współczesna, prowadzić swą zbawienną misję nadprzyrodzoną, spotykając w swych warunkach nieznane dotąd przeszkody. Pod działaniem tych warunków ulegała ona przeobrażeniom, których główne fazy w formie najczystszej znajdujemy w parafji francuskiej. — Dlatego w rozdziale niniejszym typ parafji współczesnej podamy wedle wzoru francuskiego, tembardziej, że kościelną politykę francuską naśladuje wiele krajów starego i nowego świata.

Przyjrzyjmy się najpierw parafji francuskiej pod ciosami rewolucji. Mimo wysoce obywatelskie stanowisko biskupów i prałatów, ofiarnie składających swe dobra i przywileje na rzecz ludu w pamiętną noc sierpniową 1789 r., mimo ogromną pomoc, jaką kler francuski okazał stanowi trzeciemu przy zdobywaniu przezeń władzy, konstytuanta uchwaliła dnia 12 lipca 1790 r. cywilną konstytucję duchowieństwa. Na mocy tego aktu została zmieniona cała organizacja kanoniczna Kościoła francuskiego. Co do parafji, granice ich miały być przerobione, proboszczowie — wybierani przez członków zgromadzeń obwodowych po sumie w każdym kościele parafjalnym. Co więcej, proboszcz, otrzymując pensję rządową, stawał się urzędnikiem państwowym. Ale najgorszą rzeczą było tu zerwanie łączności z Rzymem, bez której chciano się obejść instytuując nowych biskupów, a temsamem znosząc juryzdykcję kanoniczną od góry do dołu. Było to całkowitem poddaniem Kościoła państwa w niewolę.

Dekret z dnia 27 listop. 1790 postanowił, że wszyscy duchowni mieli złożyć przysięgę na cywilną konstytucję kleru — pod groźbą usunięcia ze stanowiska. Przepisana przysięga była czysto schyzmatycka, bo uzależniała pasterzy od wiernych, a jednych i drugich odrywała od Głowy Kościoła. Przysięgę złożyło zaledwie czterech biskupów. Ogromna większość duchowieństwa, bo dwie trzecie, przysięgę odrzuciła. Zaś do proboszczów, którzy przysięgę złożyli, ludność odnosiła się wrogo: nie przyjmowała od nich żadnych posług duchownych, a udawała się o nie do kapłanów, wiernych swemu obowiązkowi. Przeciwko tym ostatnim wydano dnia 27 maja 1792 r. dekret, zezwalający na ich deportacje, gdy zażąda tego dwudziestu obywateli kantonu. Masakry, deportacje, gilotyna sprawiły, że w kwietniu 1794 r. nie było we Francji parafji, w której Mszę Św: odprawianoby publicznie. Dopiero w roku następnym przyszła reakcja. Opinja publiczna zmusiła Konwent do wydania w dniu 30 maja 1795 r. dekretu o swobodnem używaniu kościołów niesprzedanych i nie zamienionych na inne

cele — z warunkiem wszakże, iż duchowni, pragnący w nich odbywać służbę bożą, oświadczą swą „uległość dla ustaw rzeczypospolitej“ wobec zarządu gminy. Krok ten znowu znalazł swych przeciwników i swych zwolenników. Pius VI był zdania tych ostatnich.

Dyrektorjat, wrogi religji, we wrześniu 1797 przepisał nową przysięgę „nienawiści do władzy królewskiej i do anarchji“. Wszyscy duchowni, którzy chcieli pozostać na obszarze rzeczypospolitej, musieli tę przysięgę złożyć. Powtórzył to Konsulat w grudniu 1799r. jako przysięgę „na wierność konstytucji“. Kler składał ją coraz liczniej. W ten sposób rewolucja zrobiła pouczające doświadczenie: chciała zniszczyć religję we Francji, a udało się jej zaledwie przytłumić uczucia religijne ludności z gruntu chrześcijańskiej. Zapewne, począwszy od r. 1794, wszystkie kościoły zamknięto i złupiono. Odtąd nigdzie nie dało się utrzymać kultu religijnego; Mszę Św. odprawiano w ukryciu; kto ją odprawiał lub jej słuchał, narażał się na karę śmierci. Ale jeśli do tego celu nie dało się użyć kościołów, zwłaszcza po miastach i w parafjach o łatwym do nich dostępie, to przecie zostawały lasy, góry, groty, podziemia, w których nawet w czasie Teroru gromadzili się wierni na Mszę Św. mimo grożące im niebezpieczeństwa. Po dekrecie z maja 1795 r. parafje ze wszystkich stron zażądały zwrotu kościołów. Księża wyszli z ukrycia, wrócili z emigracji, nawet z więzień. Ale w kościołach panowało przeraźliwe spustoszenie: nie pozotawało w nich nic, czego potrzeba było do służby bożej. Mimo to, a raczej właśnie dla tego ksiądz w nędzy, w pośród zubożałej ludności zabiera się do pracy. Religja odżywa. Po dzikiem prześladowaniu Kościoła rewolucja od r. 1794 do 1802 zrobiła doświadczenie rozdziału kościoła i państwa. Kościół ucierpiał na tem okrutnie; naród nie mógł się z tem pogodzić; a państwo, zmuszone powoli przywracać wolności religijne, ostatecznie w interesie dobra publicznego podpisało konkordat z r. 1801.

Przyjrzyjmy się teraz parafji francuskiej przy ustroju konkordatowym. Konkordat uznaje religję katolicką jako religję „ogromnej większości obywateli francuskich“. Oświadczenie to stwierdza bezsilność gwałtownych wysiłków rewolucji wyrwania Francji jej odwiecznej religji. Co dotyczy parafji, konkordat stanowi, że w każdej diecezji nastąpi nowy podział parafji, potwierdzony przez rząd; proboszczów mianować będą biskupi, zatwierdzać ten wybór ma rząd; kościoły parafjalne, nie obrócone na inne cele, zostaną oddane do rozporządzenia biskupów; rząd zapewni odpowiednią pensję proboszczom, katolicy mogą czynić fundację na rzecz kościołów; księża, zarówno jak i biskupi, będą składali przysięgę na wierność rządowi.

Poprzedni stan rzeczy zmieniono w dwu głównych punktach. Przedewszystkiem proboszczów mianuje wyłącznie biskup. Znikło prawo patronatu. Samo tylko państwo ma nadzór nad wszystkiemi rzeczami, a jeśli zrzeka się przedstawiania kandydatów, to żąda jednak, by mianowano ich za jego przyzwoleniem. Druga zmiana dotyczy pensji: państwo zobowiązuje się „zapewnić proboszczom odpowiednią pensję". Było to prostą sprawiedliwością, bo państwo zabrało wszystkie dobra kościelne; stąd miało ścisły obowiązek utrzymania kultu religijnego tudzież jego ministrów.

Artykuły organiczne, wydane przez samo państwo, regulowały sprawy kościelne i parafjalne w sposób zbyt sprzeczny z odwiecznemi zasadami Kościoła. Żądały one, iżby nie święcono żadnego duchownego, jeśli nie wykaże się on rocznym dochodem 300 franków. W ten sposób wykluczano od kapłaństwa w praktyce synów ludu, co było zgoła niezrozumiałem, że czyniła to rewolucja właśnie głosząca, że wszystko co czyni, czyni dla ludu. Dopiero w r. 1810 Napoleon zniósł to niecne rozporządzenie.

Ustawodawstwo konkordatowe stworzyło dla duchowieństwa parafjalnego nowe zgoła położenie. Ksiądz, zatwierdzany, utrzymywany, a niekiedy faworyzowany przez państwo, nie staje się dlatego urzędnikiem. W rzeczy samej ksiądz od państwa otrzymuje tylko cząsteczkę najbardziej przypadkową swej funkcji; jego kapłaństwo, juryzdykcję, władzę nadaje mu Kościół. Tylko więc Kościołowi składa on rachunek ze swych czynności i wykonywania swego urzędu. Wszakże artykuły organiczne wdzierały się i do tej dziedziny czynności kapłańskich. Artykuł 53 zabrania ogłaszać z ambony jakiejkolwiek wiadomości, obcej kultowi, chyba za pozwoleniem władz państwowych. Na mocy tego rozporządzenia dekret z dnia 19 lutego 1806 r. nakazał proboszczom co rok głosić mowę na cześć armji francuskiej w rocznicę zwycięstwa pod Austerlitz i przypominać obowiązki obywatelskie względem panującego i ojczyzny. Chciano też zobowiązać proboszczów do czytania z ambony biuletynów Wielkiej Armji. Ale duchowieństwo sprzeciwiło się spełnianiu tej roli politycznej. Nadużyć i prób podobnych było jeszcze więcej.

Bądźcobądź dzięki konkordatowi Kościół znowu miał istnienie urzędowe, ochraniane przez ustawodawstwo, które — mimo swe duże braki — zapewniało wolność religijną i pokój przez cały wiek XIX. Stąd i parafja mogła teraz w pełni roztoczyć swą dobroczynną działalność nad odbudową i rozwinięciem życia chrześcijańskiego, w znacznej mierze zniszczonego przez dziesięcioletnie prześladowanie rządów rewolucyjnych.

Wreszcie poznajmy parafję francuską przy rozdziale Kościoła i państwa. Separację poprzedziły i przygotowały planowe wysiłki rządu, będącego pod decydującemi wpływami

masonerji. Program odchrześcijanienia Francji ułożono i opracowano już w końcu drugiego cesarstwa pod dyktando loży. A skoro do władzy po r. 1876 dorwali się republikanie, antyklerykalni i ateusze, plan ten przeprowadzono w życie stopniowo. Natychmiast po wyborach dnia 3 marca tegoż roku minister oświaty Waddington wniósł projekt ustawy przeciwko wolności nauczania w szkole wyższej, aby odebrać uniwersytetom katolickim prawo nadawania stopni naukowych. Dnia 4 maja 1877 r. Gambetta pośród oklasków całej lewicy w izbie poselskiej mniemał „wyrażać najgłębsze uczucia ludu francuskiego", powtarzając słowa Peyrat'a: „Klerykalizm to wróg". Począwszy od r. 1879, zabraniano urządzać procesji po miastach i wsiach. W r. 1880 rozwiązano Towarzystwo Jezusowe; innym zaś kongregacjom nakazano prosić o upoważnienie rządowe w przeciągu trzech miesięcy. Minister Jules Ferry wydaje dekrety, wypędzające 261 domów zakonnych; rozpędzono na wszystkie strony 5.643 osoby zakonne. Zniesiono kapelanje wojskowe, przywrócone w r. 1874. Ześwieczczono szkoły państwowe, bezwzględnie zabroniono nauczania osobom zakonnym w rządowych zakładach naukowych. W r. 1882 wypędzono Benedyktynów z Solesmes i Trapistów z Plantay. Ustawa o szkole powszechnej „bezpłatnej, świeckiej i obowiązkowej znosi nauczanie religji". Usunięto krzyże ze szkół publicznych. W r. 1883 dyrektor opieki społecznej znosi pensję kapelanów szpitalnych i w wielu zakładach na miejsce sióstr zakonnych wprowadza pielęgniarki świeckie. W r. 1884 uchwalono ustawę o rozwodach; zniesiono nabożeństwo na rozpoczęcie prac parlamentu. W r. 1886 ustawa o organizacji nauczania powszechnego postanawia, że osoby zakonne nie mogą być nauczycielami szkolnymi.

W r. 1895 zabroniono biskupom umieszczać w katechizmie, że wyborcy mają obowiązek sumienia głosować na kandydatów uczciwych, sumiennych i zdolnych. W r. 1900 rozwiązano zgromadzenie Asumpcjonistów i zniesiono nabożeństwo, odprawiane na rozpoczęcie prac sądów i trybunałów. W r. 1901 uchwalono ustawę przeciwko zgromadzeniom religijnym, która wyrzuciła i obrabowała liczne tysiące zakonników i zakonnic. W r. 1902 Combes na mowy dekretu zamyka 125 szkół powszechnych, utrzymywanych przez siostry, następnie 2.500 zakładów, utworzonych przed ustawą z r. 1901.

W r. 1903 wybuchnął spór ze Stolicą Apostolską w sprawie nominacji biskupów, których rząd chciał mianować bezpośrednio, miał przedstawić ich do nominacji Papieżowi; zamknięto 3.000 szkół prywatnych czyli katolickich; usunięto siostry zakonne ze szpitali marynarki. W r. 1904 nowy dekret usuwa siostry zakonne ze szpitali wojskowych; minister sprawiedliwości nakazuje usunięcie krzyżów z sal sądowych; za-

broniono duchownym starać się o profesurę w szkołach akademickich; zniesiono zupełnie nauczanie, prowadzone przez osoby zakonne, przyczem zamknięto blisko 500 zakładów naukowych, prowadzonych przez zakonników; zerwano stosunki dyplomatyczne między rządem i Stolicą Apostolską; w wojsku prowadzi się nadzór nad oficerami katolikami i tych się wytyka jako nielojalnych pod względem politycznym.

Wreszcie dnia 11 grudnia 1905 r. nastąpiła separacja Kościoła i państwa. Pierwsze dwa artykuły nowej ustawy określają zasady, jakie rządzić mają nowemi stosunkami między kościołem a państwem i które, jak powiedział Briand w parlamencie, winny być przewodniczkami dla tłomaczy w komentowaniu przepisów ustawy. Artykuł pierwszy głosi: „Rzeczpospolita zabezpiecza wolność sumienia. Gwarantuje ona swobodne wykonywanie kultów jedynie przy restrykcjach powyższych, wydanych w interesie porządku publicznego“. Artykuł drugi brzmi: „Rzeczpospolita nie uznaje, nie opłaca, nie subwencjonuje żadnego kultu. A przeto, poczynając od 1 stycznia, który nastąpi po ogłoszeniu obecnej ustawy, zostaną zniesione budżety państwowe, departamentalne i komunalne, wszelkie wydatki, odnoszące się do wykonywania kultów. Wszakże do wymienionych budżetów mogą być wpisane budżety wydatków, odnoszących się do służby kapelanów i przeznaczonych na zabezpieczenie swobodnego spełniania kultów w zakładach publicznych jak np. licea, gimnazja, szkoły, przytułki, schroniska i więzienia. Zakłady publiczne wyznaniowe są zniesione“.

W obu powyższych tekstach uznano pięć zasad: 1° zupełną wolność sumienia, 2° względną wolność dla wyznań, 3° świeckość państwa, 4° całkowite prawie zniesienie budżetu wyznań, 5° zniesienie publicznych zakładów wyznaniowych. Nowy stan rzeczy pociągnął za sobą dla katolików i dla paparafji różne następstwa — szkodliwe i korzystne przynajmniej pozornie, zresztą zmieniając się na lepsze lub na gorsze dzięki okolicznościom osób, czasu i miejsca.

Jakie są główne następstwa separacji? jakich środków mają używać katolicy do zachowania, życia i rozwoju parafji?

Pierwszem szkodliwem następstwem było odebranie cechy urzędowej religji i jej ministrom. Rozdział Kościoła i państwa przeniósł proboszcza w parafji do szeregu prostych obywateli, którym rząd nie przyznaje żadnego tytułu i których funkcja nic nie obchodzi spraw publicznych. Człowiek, zwłaszcza zwykły, prosty, nie może i nie chce obchodzić się bez powagi, bez władzy, kierującej nim mocną ręką. Otóż teraz zbrakło mu tej powagi moralnej: proboszcz w parafji przestał być przedstawicielem urzędowym władzy najwyższej. Wieś-

niak, mieszczanin, chcąc przypodobać się władzom państwowym, które wyraźnie lekceważą sobie proboszcza, trzyma się od niego na uboczu jako od jednostki niepotrzebnej, a przez to oddala się od religji, którą urzędowo odrzucili prezydent, ministrowie, wojewodowie, a przy okazji przedstawicielom tej religji będzie okazywał mało szacunku, bo tak właśnie postępują władze najwyższe, przed któremi on się korzy i od których zależy. Tak też będzie postępował robotnik, proletarjusz, wogóle człowiek z ludu tembardziej, że temsamem chce niby wyzwolić się z krępującej go moralności, z obowiązków religijnych. A w ten sposób Kościół, oddzielony od państwa, traci na powadze, czci i zaufaniu w ogromnej części narodu.

Drugiem szkodliwem następstwem rozdziału jest zniesienie budżetu wyznań. Ludzie uczciwi i niezależni wiedzą, jak należy zapatrywać się na tę sprawę: zabór dóbr kościelnych wzbogacił twórców separacji, nie przyniósłszy skarbowi państwa literalnie nic, a obrabowawszy Kościół i jego sługi; zaś skreślenie budżetu wyznań wbrew zobowiązaniom, przyjętym na się przez Konstytuantę, było powtórzeniem zbrodni rabunku dóbr kościelnych. Po zrabowaniu właściwemu posiadadaczowi kapitału rabuje mu się następnie i procent. Z drugiej strony wiadomo wszystkim, że służby społecznej, spełnianej przez duchowieństwo, chce ogromna większość narodu. Przeto sprawiedliwość wymaga, by służbę tę odpowiednio wynagradzano jak każdą inną służbę społeczną. Wprawdzie kler, doprowadzony nawet do nędzy, złupiony, maltretowany, będzie przecie prowadził dalej swe posłannictwo, jak to czynił w okresie rewolucji, gdy tymczasem inne zawody (nauczyciel, profesor, sędzia i t. p.) pozbawione pensji, przestały pracować; ale czyż to nie świadomie zadawana krzywda nadużywać świętych zasad, nakazujących kapłanowi poświęcenie nad miarę naturalną, by go złupić i w nędzy kazać mu spełniać jego wzniosłe powołanie?

Razem z temi następstwami Kościół francuski, ten pięknie od wieków uprawiany ogród boży, został zalany powodzią ateistycznej polityki prześladowczego rządu. W r. 1906 zabroniono wstępu księdzu do szpitala wojskowego, jeśli nie został on wezwany do umierającego; w tymże roku przeprowadzono inwentaryzację dóbr kościelnych, która wywołała gwałtowne incydenty w całej Francji. Zamknięto przeszło 400 zakładów kongregacyjnych; usunięto księży prefektów z gimnazjów. Viviani w parlamencie, przechwalając się dokonanym przez rząd republikański dziełem oficjalnego ateizmu, twierdził z naiwnością masońskiego fanatyka, że „zgasił na niebie światła, które więcej już nie zapłoną". Usunięto biskupów z ich siedzib. W r. 1907 osobnym dekretem zabroniono wybijać na złotych monetach starej dewizy francuskiej „Dieu pro-

tège la France“ (Boże zbaw Francję); zniesiono kapelanów marynarki.

Ten szał urzędowego antyklerykalizmu powstrzymany został dopiero przez wybuch wojny w sierpniu 1914 r.

Od pierwszych dni mobilizacji utworzyła się w kraju t. zw. święta jedność (union sacrée) narodowa. Rząd powstrzymał prześladowanie zakonów i wrogie kroki przeciw Kościołowi. W wojsku księża dzielnie spełniali swe obowiązki, jak i inni francuzi. Zakonnicy, których rząd sekciarski wypędził z kraju, na pierwszy dźwięk pobudki wojennej przybiegli bronić ojczyzny. Na polu chwały legło 3.101 księży, 1.519 zakonników i 347 zakonnic. Rząd musiał uledz opinji publicznej, wołającej o zmianę sekciarskiego stosunku do Kościoła. W r. 1921 przywrócono stosunki między Francją i Stolicą Apostolską, a z początkiem r. 1924 wydano t. zw. statut prawny, tworząc stowarzyszenia djecezjalne, które otrzymały osobowość prawną. Ale w kilka miesięcy później, dnia 11 maja 1924 r. wybory do parlamentu dały władzę blokowi radykalno-socjalistycznemu i komunistycznemu, który znowu chciał zaprowadzić nad Francją dyktaturę masonerji. Wznowiono walkę z Kościołem. W czerwcu 1924 r. Herriot zapowiedział wprowadzenie w życie prześladowczych ustaw, zniszczenie ambasady przy Watykanie, rozciągnięcie ustawodawstwa przeciwkościelnego na Alzację i Lotaryngję. Z mów ministrów codzień sypały się pogróżki pod adresem Kościoła. Ale pogróżek tych nie poparto czynami: zbyt silny był opór katolickiego ogółu, spoistego, zorganizowanego ; zbyt wiele nauczyła katolików wojna i świetna, metodyczna praca kleru parafjalnego w ścisłej spójni z katolikami świeckimi.

I tu właśnie ujawniły się strony dodatnie seperacji: z rąk Kościoła francuskiego spadły krępujące go więzy zależności państwowej. Kościół odzyskał znowu swobodę naznaczania pasterzy parafjalnych wedle swego wyboru. Przedtem wystarczyło, aby kapłan zyskał przez swą gorliwą działalność wśród wiernych większą popularność, iżby przy powoływaniu go na bardziej odpowiedzialne stanowisko rząd odmówił mu swej aprobaty. że założył i utrzymywał szkołę prywatną czyli katolicką, że zorganizował patronat lub rolniczy związek zawodowy, że napiętnował nadużycia, skandale demoralizujące ludność miejscową, że miał nieszczęście niepodobać się kantonalnym menerom politycznym, że oszczerczo zadenuncjowano go do władzy cywilnej, która nawet nie raczyła sprawdzić donsów, nie trzeba było więcej, aby go nie dopuścić do wyższego stanowiska, na któremby mógł zrobić wiele dobrego. Odtąd zaś zarząd diecezjalny może przeprowadzać nominacje bez przeszkód, z jedną jedyną troską — jak największego dobra parafji.

I tę pełną swoją wolność Kościół francuski wspaniale wykorzystał dla sprawy katolickiej, jak narodowej, we wszystkich dziedzinach swej działalności. Mimo ogromne zubożenie duchowieństwa wychowanie kleru po separacji nie tylko nie obniżyło się, ale ogromnie postąpiło naprzód. Wprawdzie zmiejszyła się nieco liczba powołań, a pewną ilość parafji najuboższych trzeba było połączyć z większemi i zamożniejszemi, bo wszakże i dziś jeszcze Francja należy do krajów, gdzie liczba księży w stosunku do liczby wiernych jest najwyższa. Brak powołań kapłańskich ma swą przyczynę raczej w wojnie, która pozbawiła parafje 5.000 kapłanów i zakonników, a w czasie której zginęło przeszło 15.000 młodzieńców z „Katolickiego stowarzyszenia młodzieży francuskiej“, tej istnej pepinjery przyszłych kapłanów. Ten kryzys powołań kapłańskich zrodził liczne organizacje zaradcze, a więc zjazdy powołania kapłańskiego, które od r. 1925 odbywają się corocznie w listopadzie w jednem z wielkich miast francuskich; w ciągu 3 — 4 dni bada się na nich i wykłada w referatach i konferencjach wszystkie sprawy, związane ze wzmożeniem powołań do stanu duchownego, którą to sprawą zjazd stara się zaiteresować opinję publiczną, zwłaszcza młodzież, ojców rodzin, działaczy społecznych, dając im prawdziwe, niesfałszowane pojęcie o kapłaństwie. We wszystkich prawie djecezjach istnieje „djecezjalna organizacja powołań“ (oeuvre diocesaine des vocations); przyczyniają się one do utrzymywania seminarjów duchownych, opłacają wpisy za niektórych alumnów, pomagają księżom, zajmującym się przygotowywaniem młodzieży do stanu duchownego, urządzają kazania, konferencje, zebrania, specjalne dni, wydają pisma, ulotki, urabiające opinję publiczną dla sprawy licznych powołań. Tejże samej sprawie służy przegląd międzydjecezjalny „Recrutement Sacerdotal“, który świetnie omawia sprawy nowoczesnego wychowania kleru.

I społeczeństwo katolickie serdecznie zajmuje się dolą swego duchowieństwa. Niemal we wszystkich diecezjach działają liczne organizacje i instytucje na rzecz kleru: domy dla emerytów, domy wypoczynkowe, domy zdrowia dla księży, kasy pożyczkowe, kasy pomocy, ligi obrony kapłaństwa, kooperatywy księży, instytucje wspierania ubogich księży wiejskich, instytucja (oeuvre) kapłanów wychowawców, archikonfraternia MB. Niepokalanego Poczęcia, Królowej kleru itd. Duchowieństwo dzisiejsze stoi na bardzo wysokim poziomie umysłowym. Studja wyższe wśród kleru wzrosły szczególnie, odkąd utworzono we Francji Instytuty i Uniwersytety Katolickie. We wszystkich dziedzinach wiedzy jasno świecą liczne nazwiska księży i zakonników. Żaden z narodów katolickich nie może się poszczycić tak wielką ilością duchownych uczonych miary europejskiej, co Francja. By przekonać się o tem,

wystarczy przeczytać „Le Manuel illustré de la littérature catolique en France de 1870 à nos jours“ (Paris, Spes, 1925). Księża i zakonnicy są historykami, egzegetami, teologami, filozofami, mówcami kościelnymi i parlamentarnymi, dziennikarzami, powieściopisarzami, poetami, krytykami. — Niektóre organizacje i instytucje katolickie mają za główny cel popierać rozwój umysłowy księży, a więc Stowarzyszenie ks. d'Hulst, Dzieło zachęty do studjów wyższych wśród kleru, zasiłkujące wydawanie prac młodych uczonych duchownych. Temu też celowi służą doskonałe przeglądy: „Reine du clergé français“, „Ami du clergé“, „Etudes“.

Najtrudniejszem bodaj zadaniem nazajutrz po separacji było zapewnić utrzymanie parafji i księdza. Celowi temu służy instytucja „Grosz kościelny“ (Denier du culte), powołana do tego, aby kościołowi, obrabowanemu i zniszczonemu przez rząd, dać dostateczne środki do życia. Z tego to „Grosza“ biskupi wypłacają pensje swym księżom ponad to, co otrzymują oni z „jura stolae“, wyjąwszy djecezje Metz i Strasburg, gdzie na skutek konkordatu dawniejszego państwo wypłaca pensje duchownym. Wogóle „Grosz kościelny“ działa wcale sprawnie zwłaszcza po wojnie. Ale nie daje on dostatecznego utrzymania duchowieństwa. Proboszczowie i wikarjusze otrzymują średnio od 1.200 do 2.000 franków rocznie czyli 35—60 złotych miesięcznie. Niektórzy księża na wsi nie mają i tego nawet. Można tedy sobie wyobrazić dzisiejsze ubóstwo kleru francuskiego. Ważną organizacją są t zw. stowarzyszenia djecezjalne. Od r. 1905 do 1924 na skutek rozdziału kościoła i państwa tudzież odmowy papieża przyjęcia stowarzyszeń wyznaniowych (cultuelles) Kościół francuski pozostał bez podstawy prawnej. Nie mógł on nic posiadać na własność. Dopiero od r. 1924 nastąpiła umowa między Stolicą Apostolską i rządem francuskim co do utworzenia stowarzyszeń djecezjalnych, istniejących obecnie w całej Francji. Stowarzyszenia te mają na celu „przychodzić z pomocą przy pokrywaniu kosztów i utrzymywania wyznania katolickiego pod władzą biskupa, będącego w łączności ze Stolicą Apostolską i zgodnie z konstytucją Kościoła katolickiego“. Nie wolno im mieszać się do publicznego wykonywania służby bożej, do duchownego zarządu djecezji, do nominacji lub przenoszenia duchowieństwa i t. d. Mogą one wykonywać wszystkie czynności prawne, potrzebne do utrzymania służby bożej, ale nie biorą na siebie utrzymania ani naprawy gmachów „Mogą one tylko posiadać i zarządzać dobrami, przeznaczonemi na utrzymanie kultu“. Nie wolno im zajmować się zakładami szkolnemi ani dobroczynnemi. Każde z nich rozwija się na obszarze danej diecezji i ma siedzibę w gmachu biskupstwa. Składa się ono z biskupa, przynajmniej 30 członków, mianowanych przez

ogólne zebranie na wniosek biskupa i z członków honorowych w liczbie nieograniczonej. Stowarzyszenia te mogą nabywać nieruchomości i ruchomości, przeznaczone na służbę bożą albo na potrzeby ministrów kultu. Słowem, mają one osobowość prawną. Obok duchowieństwa świeckiego pracuje nad zbawieniem dusz i kler zakonny. Obecnie kongregacje znajdują się w położeniu niestałem i bezprawem, są tolerowane od początku wojny 1914 r. Wobec tej tolerancji pewna liczba zakonników wróciła do ojczyzny. Ale ustawy prześladowcze z r. 1901 i 1904 zachowują swą siłę i wystarczyłby prosty dekret ministerjalny do wprowadzenia ich w wykonanie. W r. 1924 groził tem p. Herriot; ale zakonnicy zrzeszyli się i zorganizowali opór. Dnia 7 sierpnia 1924 r. utworzono „Ligę praw zakonników byłych kombatantów", organizowano zebrania protestacyjne, odczyty, manifestacje; poruszono opinję publiczną. Rząd musiał ustąpić. Ale to tylko chwilowy sukces. Niebezpieczeństwo będzie trwało dotąd, dopokąd nie zostaną odwołane prześladowcze ustawy o zakonach; a dotyka ono zarówno samych zakonników, jak wiernych, dla których dobra duchowego pracują oni z ogromnem poświęceniem.

Opinja zagraniczna stanowczo przesadza o rozwoju bezbożności we Francji, gdy twierdzi, jak zwykle, że zaledwie czwarta część ludności francuskiej jest katolicką z praktyki. Trzeba pamiętać, że Francja zawsze jest krajem katolickim. Ks. Dassonville, jezuita, w studjum swem przed kilku laty ocenił na 28 do 29 miljonów „część chrześcijańską mniej lub więcej praktykującą w Francji" („Dossiers de l'Action Populaire" 25 paźdz. 1926). Zwłaszcza po wojnie światowej dokonał się tam wielki zwrot ku religji. Zapewne, dzieło odchrześcijanienia kraju, prowadzone systematycznie od wielkiej rewolucji, a szczególnie metodycznie od r. 1869 przez masonerję i uległe jej rządy, zrobiło swoje. Ale nie zabiło ono duszy religijnej Francji. Właśnie od czasu separacji widoczne jest odnowienie katolickie wśród sfer inteligentnych, w młodzieży zwłaszcza uniwersyteckiej, a od wojny — i w rzeszach ludowych. Głównie ośrodki robotnicze są obojętne lub wrogie religji. Jest to następstwo ustaw świeckich (lois laiques), które usunęły nauczanie religji ze szkoły powszechnej i średniej. Ale i w ośrodkach robotniczych, przemysłowych, wiejskich nowoczesne pasterzowanie, zakładanie katolickich organizacji społecznych, zwłaszcza robotniczych wydaje doskonałe pod względem religijnym owoce, paraliżując bezbożniczą robotę socjalizmu, komunizmu i masonerji, a przygotowując bojową elitę robotniczą, przenikniętą duchem enc. „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno".

Nowoczesne pasterzowanie, Akcja katolicka i akcja społeczna sprawiły, że walka bezbożnicza, tak hojnie popierana

przez rząd, nie znajduje już powodzenia wśród mas ludowych. „Wojna z księżmi“ zajmuje już tylko menerów, fanatyków kultu masońskiego, tępaków jakobińskich, słowem pewną mniejszość, skleconą z żywiołów heterogenicznych: z masonerji, jakobinizmu, socjalizmu i komuny. To francuskie bezbożnictwo urządza t. zw. *tygodnie obrony świeckiej* z bardzo małem zresztą powodzeniem; a jego organ naczelny p. n. „La Défense laique“, miesięczny biuletyn propagandy antyreligijnej, zdążył wydać zaledwie 22 numery, zaś w ostatnim numerze, zamykającym niesławny swój żywot, takie oto zrobił wyznanie redaktor piśmidła: „Musimy zarejestrować nie„powodzenie i wytłomaczyć je. Streszcza się ono w tych sło„wach: „La Défense laique“ nie może prowadzić dalej swego „wysiłku propagandy antyklerykalnej w ośrodkach ludowych. „Obok nabywców, którzy wahali się co do ceny (biuletyn kosz„tował tylko 5 franków rocznie) są ci, których ten towar nie „nęci. *A liczni są obywatele francuscy, bogaci, ubodzy, lub „nawet posłowie radykalni, którzy uważają antyklerykalizm „za towar mało apetyczny.* Ponieważ sprawa ta jest sprawą „wszystkich republikanów, wszystkich wolnomyślicieli, jedna„ko zagrożonych, to pieniądze mogły, powinny były napływać. „A tymczasem nie napłynęły! Hojni ofiarodawcy odmówili „się z poruszającą do głębi jednomyślnością. Ach! gdybyśmy „obiecali bronić kas ogniotrwałych, zakonów, Św. Tomasza „z Akwinu, przywilejów wielkich towarzystw lub wolności „handlu, subsydja byłyby napłynęły. Ale gdy chodzi o wol„ność myśli, o szkołę świecką, o prawo mężczyzny i kobiety „rozporządzania samym sobą, o starą walkę rozumu przeciwko „powadze, nikt już nie idzie. Daje to do myślenia, że słowo „*antyklerykalizm* jest zarażone i kala wszystko, czego się do„tknie. Otóż, kiedy czytam w „Etudes“, w „La Croix“ lub „w Pèlerin“, że radykalizm sekciarski chce odchrześcijanić „Francję, że p. Herriot zdradza jedność narodową na rzecz „antyklerykałów, że Wielki Wschód przeprowadza plan mak„jawelski, że wszystko złoto żydowskie, masońskie, prote„stanckie łeje się do naszych kas, to mnie, który nie mogłem „za nic znaleźć czterech groszy, potrzebnych do wydania an„tyklerykalnego biuletynka, wszystko to bardzo bawi. Na„prawdę, byliśmy tylko sami i nikt nam nie dopomagał“. Ta gorycz wyznania dowodzi sztuczności propagandy antyklerykalnej i wskazuje, że szerokie masy francuskie nie są wrogie Kościołowi. Jest wśród nich wielu obojętnych; wszakże Francji nie można nazwać antyklerykalną.

To też współczesna parafja francuska separacyjna, acz znajduje potężnych wrogów w rządzie, w zależnych od niego czynnikach (urzędy, nauczycielstwo i t. d.) tudzież w radykaliźmie, socjaliźmie i komuniźmie zorganizowanym, ma bardzo

silne poparcie w katolickiem społeczeństwie niesłychanie wyrobionem, uświadomionem i zorganizowanem.

Zobaczmy, czem są katolicy francuscy, ich organizacje, ich instytucje i dzieła, iżby poznać te przyjazne czynniki, które ułatwiają pracę parafji współczesnej.

Najpierw — Narodowa Federacja katolicka jest tem mniej więcej czem w Polsce, we Włoszech, w Belgji jest Akcja katolicka. Jest to zjednoczenie sił katolickich pod kierownictwem organizmu centralnego. Założona została przez generała de Castelnau w sierpniu 1924 r. nazajutrz po objęciu władzy w państwie przez p. Herriot, kiedy myślano, że znowu odżyją walki antyklerykalne przedwojenne. Nie jest to ani bractwo, ani dzieło pobożności, ani żadna liga dla obrony poszczególnych interesów, ani partja polityczna. Ma ona za cel bronić wszelkich praw katolickich, zdobyć wszystkie wolności religijne utracone (wolność zrzeszeń, nauczania itd.) i wogóle „przywrócić cały chrześcijański porządek społeczny, przez wszystkie gałęzie działalności obywatelskiej, społecznej i narodowej, biorąc za podstawę rodzinę". Organizacja jej składa się ze związków, lig lub sekcji parafjalnych, zgrupowanych w sekcje diecezjalne, których związek tworzy właśnie Narodową Federację Katolicką z siedzibą w Paryżu. Jako środki działalności związek posiada organ miesięczny „Credo", tygodnik „Correspondence hebdomadaire", książki, afisze, artykuły dziennikarskie, trakty, broszury, regularne konferencje, a przedewszystkiem wielkie manifestacje zewnętrzne, zbierające po 50 — 80 tysięcy ludzi, wynoszące po mowach i referatach aktualne rezolucje. Manifestacje te, w których biorą udział posłowie katoliccy, świeccy, księża i zakonnicy, cieszący się najszerszą popularnością, odbywają się zwykle co niedziela w jednem lub w drugiem wielkiem mieście francuskiem. Owocność ich scharakteryzował niedawno generał de Castelnau w tych słowach: „Federacja przywiązywała wagę najpierw „do oświecania, pobudzania, poruszania umysłów i serc źle „myślących, wytykając szkodliwość, niesprawiedliwość polity-„ki sekciarskiej i wykazując gwałtowną konieczność ostatecz-„nego z nią zerwania we Francji".

Odnowienie życia religijnego ogarnęło najpierw młodzież, „która dzisiaj jest bardziej religijna, niż niegdyś", jak twierdzi dobry jej znawca rektor Instytutu katolickiego w Paryżu biskup Baudrillart. Podobne daje temu świadectwo świetny mówca, pisarz i uczony dominikanin O. Gillet, twierdząc, że katolików świadomych, czynnych znajduje się dziś przede-„wszystkiem w elicie naszej młodzieży, do jakiejkolwiek nale-„ży ona klasy społecznej. Robotnicy, urzędnicy, kolejarze, zrze-„szeni lub nie; młodzieńcy, należący do Stowarzyszenia młodzieży katolickiej lub do zrzeszenia studenckiego albo do Ekip

społecznych czy do naszych towarzystw sportowych lub do patronatów lub do innych zrzeszeń, których nie mogę tu wyliczyć, ale młodzieńcy zwłaszcza ci, co wyszli z naszych szkół wyższych, rywalizują z sobą w gorliwości, by uzgodnić swe życie ze swemi przekonaniami. Prosty szczegół, który dużo o tem mówi: tu w Paryżu, ale zwłaszcza w jego najbliższej okolicy w 38 parafjach lub kaplicach pomocniczych duchowieństwu pomagają mężczyźni, byli lub obecni wychowańcy szkół wyższych, którzy w niedzielę rano idą tam nauczać katechizmu dzieci ludu — poprostu z potrzeby apostolstwa". Ta szczerze religijna, praktykująca młodzież oddaje się z zapałem pracy katolicko-społecznej w ramach parafji, jak konferencje Św. Wincentego à Paulo, patronaty, koła studjów, odczyty popularne i różne postacie Akcji katolickiej.

Olbrzymią pomoc nowoczesne pasterzowanie francuskie znajduje w literaturze katolickiej, jak wogóle w bogatem piśmiennictwie katolickiem. Pod tym względem katolicka Francja stoi na pierwszem miejscu w świecie. Jak pisze doskonały znawca przedmiotu ks. Calvet („Renauveau catholique dans la literature contemporaine", Paryż, 1927), patrząc na książki, które zatrzymują uwagę tłumu, można wogóle powiedzieć, że są tylko dwie literatury: literatura zmysłowa, wystawiona dla eksploatacji przemysłowej, i literatura katolicka, która ma zaszczyt reprezentować sztukę. Patrzymy na zorzę wielkiej literatury katolickiej", która rychło rozbłyśnie w wielkie światło pełnego jutrzejszego rozwoju. To samo w piśmiennictwie naukowem: „od 20 lat w nauce biblijnej, w nau-
„ce o początkach chrześcijaństwa i o początkach religji ludz-
„kości, w historji dogmatów, w socjologji i w etnografji reli-
„gijnej nasi katoliccy uczeni już nie tracą czasu na własną
„obronę i na obalanie zarzutów; są oni mistrzami i wykłada-
„ją. Nauka, która miała wszystko zniszczyć, utrwaliła wszyst-
„ko. To wywrócenie do góry nogami żywo oddziałało na świa-
„tłe umysły i umacnia w nich ten przesąd dla katolicyzmu ko-
„rzystny, który dał tyle łatwości dla ich religijnego stanowi-
„ska". (Calvet, str 19 — 20). Ogromny ruch naprzód w kierunku badań filozofji Św. Tomasza z Akwinu, liturgji katolickiej, żywotów świętych, wreszcie niesłychane bogactwo wydawnictw zbiorowych — całych domów wydawniczych, księgarni nakładowych, miesięczników, tygodników, przeglądów specjalnych, dzienników katolickich, wreszcie cała armja pisarzy katolickich zorganizowanych — oto francuska współczesna myśl katolicka świetnie uzbrojona do walki z urzędowym i półurzędowym laicyzmem. Ułatwia ona niesłychanie duszpasterską pracę w parafji, dając parafjaninowi bardzo tanią, a doskonałą książkę, broszurę, miesięcznik, dziennik czy artykuł ze wszystkich dziedzin życia umysłowego i praktycznego.

Nie mniej ważną pomoc apostolstwu parafjalnemu niosą szkoły katolickie. Od czasu zniesienia zakonów nauczających katolickie szkoły powszechne i średnie utrzymują osoby świeckie, zakonnicy i zakonnice, którzy wrócili do stanu świeckiego, na koszt biskupa djecezjalnego, bez jakiejkolwiek pomocy ze strony państwa. Dzisiaj mimo ogromną ofiarność od lat 25 na szkoły katolickie, wychowujące 950,000 dzieci, przyszłość tego szkolnictwa jest jednak niepewna. Dlatego tak uparte domagania się katolików zniesienia praw wyjątkowych przeciwko zakonom, zwłaszcza nauczającym, bez których utrzymanie szkół jest ogromnie trudne. Ale tem większy należy się podziw dla poświęcenia nauczycieli tych szkół, którzy przy minimalnych pensjach dają znakomitą pracę i zastępują wyrzuconych zakonników, byleby tylko utrzymać zgodę między chrześcijańskiem wychowaniem domowem a nauczaniem szkolnem, które bez szkoły katolickiej zniszczyłoby chrześcijański wpływ ojca, matki i Kościoła.

Naukę wyższą uprawia pięć uniwersytetów katolickich — w Paryżu, Lionie, Angerę, Lille i Tuluzie — od lat 55 dokonawszy dzieła pierwszorzędnej doniosłości dla katolicyzmu francuskiego: wydały i ukształtowały elitę katolicką, która odnowiła życie i myśl katolicką we wszystkich dziedzinach; stworzyły prawdziwie wyższą naukę teologiczną, jakiej brak było Francji; przyczyniły się olbrzymio do ożywienia nauki Św. Tomasza z Akwinu w filozofji, etyce i w socjologji; wzbogaciły wszystkie dziedziny wiedzy ogromnym postępem i wynalazkami; przywróciły życie zasadom chrześcijańskiego prawa międzynarodowego i obroniły tradycje kultury klasycznej, dobitnie wykazując, że panuje pełna harmonja między nauką i wiarą; wychowały dla gimnazjów i szkół katolickich doskonały korpus nauczycielski, zdobny w stopnie akadamickie, bynajmniej nie niższy od nauczycieli szkół państwowych; wydały *elitę duchownych*, ułatwiając znacznej ich liczbie wyższe wykształcenie i wychowanie, rzecz niezbędną dzisiaj, gdy najmniejsza nawet parafja liczy wielu inteligentów i półinteligentów, potrzebujących mieć w duchowieństwie ludzi zdolnych oświecać ich i dawać im odpowiedzi w ich wątpliwościach; ukształtowały i *elitę świecką*, elitę młodego pokolenia, spełniającego już dziś kierownicze funkcje polityczne, samorządowe, prawnicze, obywatelsko-społeczne w rolnictwie, w przemyśle, w palestrze, w świecie lekarskim ku wielkiemu pożytkowi ogólnemu i Kościoła. Jest to elita zarówno męska, jak żeńska.

Oprócz katolickich szkół powszechnych, średnich i wyższych katolicy francuscy utrzymują i szkoły zawodowe. W chwili obecnej rozwijają się liczne szkoły katolickie rolnicze, przemysłowe, handlowe, z których pewna ilość należy jako wydziały do uniwersytetów katolickich; dalej idą szkoły,

towarzystwa, komitety, pracownie, dające młodzieńcom i pannom naukę techniczną, kursy zawodowe, po których ukończeniu młodzież łatwo zdobywa sobie chleb powszedni. Wszystkie te szkoły, kursy, instytucje przedszkolnego i pozaszkolnego nauczania, krzewiąc naukę na wszystkich stopniach nauczania, dają jednocześnie wychowanie religijno-moralne, idące ręka w rękę z pracą duszpasterską parafji.

Wreszcie działalność katolickich instytucji społecznych niesie sprawie apostolstwa pomoc niczem niezastąpioną. Formy jej są we Francji niesłychanie urozmaicone, nie tylko odwieczne, ale i zgoła współczesne, odpowiadające potrzebom dzisiejszym. Instytucje te pokryły całą Francję niby pajęczyną o niezliczonych rozgałęzieniach. Jeśli przerzucimy — kartkę po kartce — rocznik p. n. „Annuaire catholique de Paris“, wydawany przez księgarnię „Spes,“ to w samym tylko Paryżu wyliczone te instytucje zajmują liczne strony druku. Dla przykładu przytoczmy najważniejsze: organizacje zawodowe-Francuska Konfederacja pracowników chrześcijańskich, Unja ekonomiczna katolików czyli związek zawodów handlowych, przemysłowych i wyzwolonych, Unja społeczna inżynierów katolików, Stowarzyszenie prywatnych nauczycieli katolickich, Syndykat rolników francuskich i t. d.; następnie idą kobiece związki zawodowe chrześcijańskie, dzieła wspierania pracą i pożyczką, szpitale, szkoły pielęgniarek, instytucje dobroczynne dla suchotników, nieuleczalnych i niewidomych itd. Wszystkie te organizacje i instytucje dają wymowne świadectwo wierze katolików francuskich: „wiara bez uczynków jest martwa“ powiedział Św. Jakób Apostoł, a przeto wiara katolików fnracuskich musi być bardzo żywa, czynna, owocna, skoro wydali oni takie bogactwo czynu zbiorowego. Dokonali oni w tej dziedzinie dzieł iście godnych naśladowania: przedsięwzięli krzewienie *katolickiej nauki społecznej*, którą przenikają zarówno szersze masy ludowe, jak i elitę działaczy społecznych. W tym to celu powstały tak doniosłe, tak owocne organizacje, jak założona w r. 1903 „Action Populaire“, ekipa czy grupa Jezuitów socjologów i działaczy społecznych (około 30, a nadto kilku świeckich), wyspecjalizowanych we wszystkich zagadnieniach chwili obecnej; organizacja ta wydaje gruntowne dzieła, broszury, przeglądy („Dossiers“), ulotki, kształcące nowocześnie myślącego człowieka i chrześcijanina. Bez przesady rzec można, że instytucja ta spowodowała przewrót w społeczeństwie francuskiem, z drogi indywidualistycznej i socjalistycznej skierowując je na tory, wskazane przez Leona XIII i Piusa XI.

Drugą tejże doniosłości instytucją są t. zw. Tygodnie społeczne czyli letni katolicki uniwersytet społeczny, który od r. 1904 po dziś dzień co rok po wielkich miastach fran-

cuskich daje gruntowne, na bardzo wysokim poziomie stojące wykłady naukowe o bieżących zagadnieniach społecznych; kilkadziesiąt tomów sprawozdań i referatów z tych tygodni, jakie wydano dotychczas, stanowi bezcenną kopalnię katolickiej myśli społecznej. Za temi dwoma organizmami krzewienia społecznej myśli Kościoła idzie długi szereg instytucji pokrewnych, jak Unja studjów katolików społecznych, Akademja wychowania i samopomocy społecznej, Normalna Szkoła Społeczna itd. One to prowadzą badania nad odnowieniem ustroju społecznego zgodnie z przykazaniami Ewangelji („Quadragesimo anno") i popularyzują w tym przedmiocie naukę Kościoła.

Wreszcie — instytucje życia nadprzyrodzonego i apostolstwa. Jest w dzisiejszej Francji duże zainteresowanie życiem mistycznem. Przytem cieszą się dzieła z tej dziedziny, zwłaszcza bezpośrednia lektura dzieł klasycznych ogromnie zajmuje świecką elitę katolików. Teologowie francuscy doby dzisiejszej ogromnie wzbogacili dawniejsze piśmiennictwo mistyczne, przyczyniając się do oparcia życia wewnętrznego na mocnych, pewnych podstawach. „Kwartalnik ascetyczny i mistyczny" Jezuitów cieszy się wielką poczytnością, podobnie jak dominikańskie „Życie duchowne ascetyczne i mistyczne". Rozwija się doskonale „Trzeci Zakon" franciszkański, dominikański i karmelicki; w liczbę wzrastają oblaci świeccy i zakonu Św. Benedykta, a co najbardziej zwraca uwagę, to fakt, że rekolekcje zamknięte cieszą ogromnem powodzeniem we wszystkich warstwach ludności. Dodajmy do tego ożywiony ruch w niezliczonych bractwach i arcybractwach, wyjątkowe powodzenie zbiorowych pobożnych pielgrzymek, urządzanych z talentem, jakiego Francuzom pozazdrościć mogą wszyscy katolicy świata, użycie radja i kinematografu do sprawy nowoczesnego apostołowania i przewspaniałe dzisiejsze mównictwo kościelne, ściągające tłumy nie tylko wiernych, ale i niewiernych, a będziemy mieli ogólny, pełen jasnych barw obraz życia katolickiego we Francji — mimo jego czarne tło warunków, w jakich ono musi się rozwijać wobec prześladowczej separacji i wojującego ateizmu czy laicyzmu.

W r. 1905 Briand, twórca separacji i najsprytniejszy w XX w. z polityków francuskich, pisał: „Obecny Kościół jest uśpioną cytadelą. Wałów jego nie zdobią armaty, jego arsena- „ły są puste, wojska — rozproszone, zwierzchnicy — senni. „Jeśli będziemy umieli wziąć się do niego, znienacka napad- „niemy na tę bezbronną cytatelę, weźmiemy ją bez walki, jak „żołnierze Mahometa wzięli Bizancjum". Pomylił się ten błyskotliwy mówca, ale powierzchowny obserwator i myśliciel. Właśnie wtedy, gdy tak błędny wydawał on sąd o katolicyźmie francuskim, zaczynały już tworzyć się tam odrodzenio-

we siły katolickie: ożywiony ruch w uniwersytetach i wśród młodzieży, akcja katolicka i społeczna w parafji, powstała „Akcja Ludowa“ (Action Populaire) Jezuitów, Tygodnie Społeczne i mnóstwo innych organizmów odrodzenia religijnego, dla których rozdział Kościoła i państwa w końcu r. 1905 był tem największym bodźcem do pracy i walki z ciemnemi siłami masonerji i bezbożnictwa.

To niepowodzenie prześladowczej polityki rządu francuskiego względem Kościoła stwierdził objektywny świadek współczesny, obserwujący wewnętrzne życie Francji dzisiejszej — profesor uniwersytetu niemieckiego dr. Ern. R. Curtius („Studjum o Francji) w słowach następujących: „Religja katolicka jest nierozerwalnie związana z samą istotą Fran„cji; tworzy ona trwałe rysy jej fizjonomji duchownej. Mię„dzy Francją i katolicyzmem istnieje życiowy węzeł charak„teru wyjątkowego. Katolicyzm francuski rozporządza liczną „elitą inteligentów, należących do wszystkich zawodów; cie„szy się olbrzymim prestiżem u młodszych. Dwa fakty są „pewne: katolicyzm posiada we Francji nietkniętą siłę życio„wą; nadto wszystkie siły religijne są przezeń pochłonięte. „Od czasów rewolucji często przepowiadano schyłek i ruinę „katolicyzmu. Ale ten zawsze podnosił się ze wzmożonemi si„łami. Zdaje się, że era walk religijnych we Francji została „zamknięta. Rozdział Kościoła i państwa dokonał się z ko„rzyścią sił religijnych. Przyniósł on im wzrost mocy moral„nej i powagi“.

Co najważniejsza — współczesna parafja francuska w nowych dla siebie warunkach separacji umiała ogromnie szybko zorganizować się na nowych podstawach i odrodzić się duchowo, zwycięsko pokonując trudności, jakie dzień w dzień waliło jej pod nogi planowe odchrześcijanianie kraju odwiecznie katolickiego. Słowem współczesna parafja francuska w dobie separacji nie jest już dawniejszym urzędem państwowym, ani kościelnem przedsiębiorstwem do urządzania uroczystości żałobnych (pompes funebres), i ślubnych czy innych, ale jest „wielką rodziną, w której wszystko, co się odbywa — modły publiczne, zebrania, uroczystości, praca opiekuńcza nad młodzieżą, pomoc dla chorych i ubogich, zdąża do dobra ogólnego. Jest to małe społeczeństwo duchowne, za zwierzchnika mające proboszcza, który ma dać mu pomyślność, dostarczając wiernym sposobu do urzeczywistnienia celu, dla jakiego zostali stworzeni: zbawienia wiecznego. Budowa czy utrzymanie kościoła, zrzeszenie parafjan, zorganizowanie instytucji, niezbędnych do utrzymania życia parafjalnego — oto program kapłana, któremu powierzono parafję. Niewątpliwie potrzeba mu do tego ducha wojennego, ale potrzeba mu też i to przedewszystkiem wielkiego zaparcia się siebie, ducha organizator-

skiego, metody, nawet pomysłowości (de l'lingéniosité), nie mówiąc już o przymiotach nadprzyrodzonych pobożności i apostolstwa, które są pierwszorzędnemi" — (Cholet „Une paroisse dans le Berry", Spes, Paris, 1927, str. 5—6). Oto zadanie proboszcza i parafji współczesnej, że nie podoła mu jeden człowiek, bo to przerasta siły jednostki: potrzeba tu współpracy apostołów świeckich. Tego właśnie dowiodła współczesna parafja francuska i tego domaga się w naszych czasach Kościół przez usta ostatnich Papieży — Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV, a szczególnie obecnie nam szczęśliwie panującego Piusa XI, — nieustannie wołającego o „udział świeckich w apostolstwie Hierarchji" czyli o Akcję Katolicką.—

Ks. Prof. Al. Wójcicki

Post w świetle nauki.

(Dokończenie)

Jak z jednej strony wszyscy przyznają ten ujemny wpływ pokarmów białkowych, a mięsnych w szczególności na moralność, tak z drugiej strony profilaktykę widzą w odpowiedniej dyecie. I słusznie. Jeżeli bowiem dyeta mięsna podniecająca czyni człowieka popędliwym, gniewliwym i gwałtownym, to, przeciwnie, dyeta roślinna powinna ułagodzić charaktery najtrudniejsze, najdziksze i potężnie przyczynić się do tego spokoju i niewinności obyczajów, które podziwiamy i któremi się zachwycamy w pustelnikach Tebaidy [123]).

Środkiem najpewniejszym dla osłabienia uczuć pożądliwości cielesnych jest według wszystkich lekarzy post, wstrzemięźliwość, znużenie ciała przez pracę, sport [124]). To też Debreyne mógł śmiało rzec: „Poddaj praktykom surowości, umartwienia ludzi temperamentu krwistomięśniowego, a łatwiej i prędzej wyrobią się z nich ludzie cnoty [125]). Obserwacje tego rodzaju oraz doświadczenia przeprowadzone zostały przez Hahn'a, Massen'a, Nenki'ego i Pawłowa na zwierzętach, u których wykluczono działalność wątroby. Wskutek tego substancje wchłaniane w kiszkach wchodzą do ogólnego krwiobiegu nie filtrowane przez wątrobę, stąd zjawisko wpływu pokarmów jest szybsze i widoczniejsze. Otóż zwierzęta poddawane tym próbom, zmieniały charakter, stawały się złe i drażliwe, ginęły w końcu wskutek paraliżów, konwulsji, bez-

[123]) Cf. Dr. J. Drzewiecki O. C. str. 55.

[124]) Cf. tamże str. 343.

[125]) Cf. tamże str. 10.

władu ogólnego. Pokarm mięsny powiększał drgawki i przyczyniał się do wcześniejszego ich wybuchu. Wiele psów nie przyjmowało instynktownie pokarmu mięsnego. Przeciwnie, przy pokarmie roślinnym zwierzęta mogły żyć tygodniami, zjawiska zatrucia występowały później i słabiej [126]).

Doświadczenie powyższe zastosowano do ludzi. Przez zmianę pokarmu starano się zmienić usposobienie ludzkie. Próby tego robione w Ameryce na więźniach, których karmiono skromnie dyetą roślinną, miodem, dały wyniki zadowalniające [127]). Wobec tego Dr. Virey nawet mógł powiedzieć, że Neron, gdyby go można skazać na dyetę całkiem roślinną, pozbyłby się swych gwałtowności i stałby się delikatnym i czułym [128]).

Rozwiązanie kwestji seksualnej uzależnia Dr. Ryszkiewicz od nowożytnej nauki żywienia [129]), gdyż pod wpływem pokarmu energetycznego (roślinnego) uspokaja się zbyt podniecony popęd płciowy i wzmacnia możność jego opanowania [130]). Specjalną pracę temu zagadnieniu poświęca Dr. Theilhaber z Monachjum, wykazując wpływ leczniczy dyety roślinnej przy chorobach płciowych [131]). Gemelli również, omówiwszy łączność między pokarmem mięsnym a nieczystością, zaleca zmianę dyety i woła: „Oto ostatnie słowo wiedzy, kto więc pragnie żyć w czystości obyczajów, niechaj wie, co mu czynić należy" [132]). Kto zaś wątpi w tak decydujące działanie materjalnych czynników na moralność, to niechże żywi się przez pewien czas mięsem, jajami, alkoholem, mocną kawą, a sam przekona się o tem.

Nietylko jednak jakość pokarmu ale i ilość wywiera wpływ na etykę człowieka. Gemelli podaje jako jedną z przyczyn zewnętrznych, pobudzających żądze seksualne, obfitość pokarmu [133]). Zazwyczaj po obfitym pokarmie rodzą się my-

---

[126]) Cf. Dr. Bircher-Benne O. C. str. 254.

[127]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 430.

[128]) Cf. tamże str. 339.

[129]) Cf... „heute ist das Problem von Konstitution und Ernährung auch gleichzeitig ein Sexualproblem"... Dr. Ryszkiewicz: „Konstitution — Ernährung — Sexualität". — Die Volksernährung Nr 9 z r. 1929. str. 139.

[130]) Cf... Im allgemeinen wird der übererregte Sexualtrieb beruhg t und der Wille zu seiner Beherrschung durch die energetishe Nahrung verstärkt"... Dr. Bircher-Benner O. C. str. 241.

[131]) Cf. tamże str. 255.

[132]) Cf... „Hoc est scientiae verbum; quicumque igitur puritatem desiderat, quum intimus insit nexus inter alimentationem et sexualem vitam, noscit quid agendum"... Dr. A. Gemelli O. C. str. 171.

[133]) Cf... Copiosum porro nutrimentum cibis succulentis et excitantibus constans... ipsius sexualis appetitus vim auget"... tamże str. 73.

śli nieczyste, które w czasie onego znużenia poobiedniego i gnuśności prowadzą do upadków [134]).

Znane są powszechnie przysłowia, które w dosadny sposób stwierdzają stan niezdolności umysłowej, jaki się objawia po obfitym pokarmie. Nic tak bowiem nie tłumi wyobraźni, nie przytępia pamięci, nie paczy sądu jak nadużycie stołu. Wielcy żarłocy są małymi myślicielami [135]), bo trawienie staje się wówczas punktem środkowym, który wokoło siebie skupia wszystkie siły żywotne według zasady fizjologicznej: „ubi stimulus, ibi fluxus". Nie można jednocześnie spełnić dwóch ważnych czynności bez uszczerbku jednej z nich: nie można jednocześnie dobrze trawić i dobrze myśleć.

Fizjologowie podają naukowe uzasadnienie tego zjawiska, tłumacząc je odruchowem rozszerzaniem się i zwężaniem naczyń krwionośnych, które to zjawisko ma zasadnicze znaczenie dla ustroju, wypełniając rolę podobną do roli bezpiecznika przy kotłach parowych. Z rozpoczęciem się bowiem procesu trawienia naczynia krwionośne jamy brzusznej rozszerzają się, ciśnienie krwi podnosi się, wywołując jednocześnie zwężenie się naczyń i spadek ciśnienia krwi w innych ośrodkach organizmu, a przedewszystkiem w mózgu [136]). Przeciwnie, czczość żołądka do pewnego stopnia zostawia umysłowi całą jego swobodę, podnieca jego władze, nadaje mu siłę i jasność, gdyż wobec zwężenia się naczyń krwionośnych jamy brzusznej, rozszerzają się odruchowo naczynia krwionośne mózgu i zwiększa się ciśnienie [137]). Pracujący w takim stanie wykonuje swą pracę z całą świadomością odpowiedzialności. To też Dr. Dewey poleca przyjmować na stanowiska, wymagające ciągle napiętej uwagi, a brzemienne w skutki, jakiemi są stanowiska oficjalistów kolejowych, ludzi powściągliwych w jedzeniu, gdyż wiele katastrof, jak stwierdza, było wskutek obciążenia żołądka, które pociągnęło za sobą znużenie, senność, utratę jasnej myśli, a to powodowało straszne w swych skutkach wypadki [138]).

Post to podbicie ciała, a panowanie ducha [139]), to zabezpieczenie się przed wielu skłonnościami zmysłowemi [140]), to drenówka duchowa [141]), to wzmocnienie woli, jak zaznacza

---

[134]) Cf. tamże str. 81.

[135]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 357.

[136]) Cf. Dr. Beck Adolf „Podręcznik fizjologji" Lwów 1924 str. 116 sq. t. II.

[137]) Cf. tamże.

[138]) Cf. Dr. Edw. Dewey O. C. str. 89 sq.

[139]) Cf. Dr. Walter O. C. str. 238.

[140]) Cf. tamże str. 115.

[141]) Cf. tamże str. 279.

Dr. Lindworsky w swej pracy „Wola“ [142]), a której wyrobienie jest tak bardzo ważne dla przyszłych walk z grzesznemi zachciankami i dla przyszłych zwycięstw na tem polu. Kto bowiem umie zapanować nad podniebieniem i smakiem, ten napewno zapanuje nad innemi niskiemi skłonnościami [143]).

Wobec tego słuszna jest owa pochwała, z ust Cornaro, mistrza życia wielce umartwionego, płynąca, na cześć postu, iż jest on Bogu miły, przyjacielem natury, siostrą cnoty, towarzyszem skromnym, szlachetnym, pięknym w życiu [144]). I Debreyne mówi: „post, wstrzemięźliwość, dyeta trzeźwa, skromna czynią obyczaje czystemi, cichemi, łagodzą natury dzikie, uśmierzają gorycz i gwałtowność charakteru, nakoniec studzą kipiące brudy temperamentów gwałtownych u humorów krwistych“ [145]).

Życiu trzeźwemu i skromnemu filozofowie pogańscy zawdzięczają wszystkie swoje cnoty moralne. Znana jest ich wielka zasada moralna: „Sustine et absine“ — „Cierp i umartwiaj się“. Jeden z nich Porfirjusz powiedział: „Gdyby ludzie byli więcej trzeźwi i więcej umartwiali swoje ciało, byliby tem samem sprawiedliwsi, bardziej zadowoleni ze swego losu... Niespokojne pożądania, zwodnicze potrzeby, tyrańskie nałogi, one to dręczą ludzi; opierając się im, będą cnotliwsi i szczęśliwsi“ [146]).

Oto wyniki, z których widać: 1⁰ że pokarmy wywierają wpływ nietylko na zdrowie człowieka, lecz i na jego etykę; 2⁰ że stan moralny dzisiejszych społeczeństw cywilizowanych przypisać częściowo należy nadużyciu w odżywianiu pod względem jakości jako też ilości;

3⁰ że podniesienie moralności uzależnione jest do pewnego stopnia od zmiany pożywienia, a przedewszystkiem zachowania wstrzemięźliwości i postu.

Nieświadomość tego mówi Gemelli — mogłaby usprawiedliwić przodków naszych, ale już nie nas. My przeto, pragnąc się uchronić od moralnych upadków, nie możemy tylko poprzestać na prośbie modlitwy Pańskiej: „I nie wódź nas na pokuszenie“, lecz sami nie powinniśmy się wieść na pokuszenie przez używanie częstych mięsnych i zbyt obfitych pokarmów [147]).

---

[142]) Cf. Dr. J. Lindwersky „Der Wille“ 3 Aufl. Leipzig 1923. str. 234 sq.

[143]) Cf. Dr. Walter Fr. O. C. str. 253.

[144]) Cf. tamże str. 283.

[145]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 368.

[146]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 369.

[147]) Cf. Dr. Gemelli A. O. C. str. 170.

Zakończenie.

Nie może być różnicy między ustalonemi zasadami nauki a Kościoła, gdyż źródłem zasad Kościoła to Objawienie Tego, który jest Stwórcą i zarazem Prawodawcą natury. Za dowód posłużyć może omawiana kwestja. Wyniki bowiem, do których doszła najnowsza nauka, zgadzają się w zupełności z zasadami głoszonemi przez Kościół. Można tu przeto powtórzyć owo zdanie Pascala: „Co ludzie zdołali poznać najwyższą swą wiedzą, tego religja oddawna uczyła swoje dzieci“. [148])

Kościół więc wydaje trzecie przykazanie: „Posty nakazane zachowywać“ nie dla swego „widzimisię“, ani dla dokuczenia wiernym dzieciom swoim, lecz dla ich zdrowia duszy i ciała. Nie zauważono i nie doceniono dobrodziejstw, wynikających z przestrzegania wstrzemięźliwości, zato wkrótce ujrzano skutki, wypływające z jej łamania. Choroby bowiem o podłożu skazy moczanowej nie długo kazały na się czekać, dotykając tych, którzy woleli zaufać niesprawdzonym narazie hypotezom nauki, aniżeli Kościołowi.

Jak zawiele nie można pracować bez przeciążenia mięśni i nerwów, tak samo nie można jeść za wiele, gdyż nadużycie i pod tym względem pociąga wnet za sobą wiele doraźnych kar w postaci wszelakiego rodzaju chorób. Przyzwyczajenie jadania wiele razy dosyta jest nietylko wprost niehigjeniczne, ale i nieekonomiczne, gdyż wielu mimo umiarkowanego pokarmu wzrasta w sile i energji, a tymczasem przy obfitem odżywianiu następuje często ich spadek.

Nie należy utożsamiać otyłości ze zdrowiem, a niekonieczną jest rzeczą odżywiać się zbyt obficie, aby utyć, gdyż minimalne wykroczenie miary po latach kilku, kilkunastu daje w rezultacie tłuszczycę. Dowiedziono, iż więcej ludzi wogóle umiera z przejadania się, niż z głodu.

Wakacje dane żołądkowi używa on dla ogólnego dobra organizmu. Słabość odczuwana narazie przy poście to nic strasznego, to tylko niechęć i bunt długoletniego przyzwyczajenia.

Łatwo będzie pościć, gdy zmieni się dotychczasowy pogląd na wartość odżywczą pokarmów. Tymczasem naogół pod tym względem panuje gruba nieświadomość. Więcej umiejętności i troski nawet wykazuje niejeden w sprawie odżywiania zwierząt, niż siebie i swoich najbliższych. A wszak pokarm, to zdrowie, życie, ale też często choroba, śmierć. Raczej więc żale wywodzić trzeba nie na wstrzemięźliwość, post, lecz na niestosowność w wyborze pokarmów, gdyż ta szkodzi najczęściej.

---

[148]) Cf. Pascal — Myśli Nr 444 tłum. T. Żeleńskiego — Poznań

Zważywszy nadto na skutki wstrzemięźliwości i postu w sferze ducha, który przy ich pomocy staje się panem natury niższej, podnosi się do należnego mu poziomu, uświęca się i zbliża do Boga — powinno się za to wszystko złożyć podziękę Kościołowi. Niejednokrotnie nie korzystać z jego dyspens, lecz nawet od czasu do czasu dobrowolnie sobie post i wstrzemięźliwość przepisać.

Atoli rzecz dziwna, to co przyjmuje się w nauce i uważa się jako środek leczniczy, jednocześnie gani się i ma się za tyraństwo wprost w religji. Oto mierzyć trzeba wszystko jedną miarą!

Kto był dotąd Szawłem-prześladowcą, zwalczającym post kościelny, niechaj pouczony, oświecony stanie się Pawłem-Apostołem, szerzącym ideę postu w imię posłuszeństwa Kościołowi oraz w imię etyki i higjeny ludzkości.

Ks. W. Majewski

Z DUSZPASTERSTWA

(zapytania i odpowiedzi).

P. Jakim warunkom odpowiadać ma alba, używana w liturgji.

O. Alba jest to szata obszerna, z długiemi, obcisłemi rękawami i z otworem dla przesunięcia głowy. Ze względu na materjał, z którego sporządzona i przeznaczenie swoje nazwana: tunica linea, z powodu długości swej, talaris (sc. tunica) albo poderes, najpowszechniej zaś ze względu na kolor swój, alba, od najdawniejszych czasów jest częścią składową ubioru liturgicznego Kościoła. W w. VIII używali jej w Rzymie wszyscy klerycy i duchowni uczestniczący w nabożeństwie. W późniejszem średniowieczu ograniczono jej używanie tylko do mszy św. dla celebransa i lewitów, natomiast inni klerycy na jej miejsce zaczęli używać wygodniejszej komży.

Co do długości alby wymaga mszał (Rit. cel. tit. I, n. 3), by po przepasaniu jej cingulum i po równomiernem obciągnięciu z przodu i z tyłu, spływała swobodnie przykrywając ubranie celebransa, oddalona o szerokość jednego najwyżej kilku palców od podłogi. Rubrycyści jako przeciętny wymiar podają, 1,50 m. — 1,60 dla długości, a dla dolnego obwodu 3 — 3,50 m szerokości.

Alba sama uszyta musi być z czystego płótna lnianego albo konopianego; nie może być ani z bawełny (gossypium), ani z mieszaniny płótna z bawełną, (S. C. R. n. 2600) ani z (Nipis) tkaniny z włókien palmowych, (n. 3868) ani z jedwabiu (S. C.

de Prop. Fide 30. Jul. 1759), jednakże ozdoby na niej, jak hafty i koronki mogą być i z jedwabiu i z bawełny. Koronki przy rękawach alby i u spodu mogą mieć podszycia kolorowe; dawniejsze rozporządzenia Kongregacji Rytów nie pozwalały na to, nowsze tolerują: nr. 3780 i 4048.

Przed oddaniem do służby św. musi być alba poświęconą. Poświęcać alby jak i inne szaty i sprzęty liturgiczne według kan: 1304 mogą: a) wszyscy kardynałowie i biskupi; b) ordynarjusze miejscowi bez sakry biskupiej dla kaplic i kościołów swego terytorjum; c) proboszczowie dla kościołów i kaplic w obrębie parafji; d) rządcy kościołów i kaplic dla swoich kościołów, e) kapłani delegowani przez biskupa ordynarjusza w granicach delegacji oraz jurysdykcji delegującego, f) przełożeni zakonni oraz delegowani przez nich kapłani tegoż zakonu dla kaplic i kościołów własnych lub należących do podlegających im zakonnic.

Zwykły kapłan bez delegacji dokonuje poświęcenia ważnie lecz bezprawnie. (Kan: 1147 § 3) Formuła poświęcenia dla kapłana podana w mszale i rytuale: Benedictio sacerdotalium indumentorum.

Jeśliby alba uległa zniszczeniu znacznemu albo zmieniono ją tak, że traci swą pierwotną formę i staje się niezdatną do swego przeznaczenia, jeśliby jej użyto do celów nieprzystojnych albo też wystawiono na publiczną sprzedaż, traci otrzymane poświęcenie. Gdyby potem ponownie jej do służby Bożej używać chciano, musi otrzymać nową benedykcję. Traci np. poświęcenie, kiedy oberwał się zupełnie rękaw albo też spruto ją całkowicie, by na nowo zszyć w nowej formie, nie traci jednak przez drobne naprawki ani przez pranie.

P. D. C. M.

PRO DOMO NOSTRA.

Zwłaszcza młodszym ku uwadze!

Znalazłem w notatkach swoich pare cennych uwag, dotyczących tak ważnej materji jak czystości kapłańskiej, a pochodzących od takich znawców życia duchownego jak ś. p. Ks. Arcybiskup K. Ruszkiewicz i ś. p. O. Bernard Łubieński.

Są to notatki stare, pochodzące z lat dawnych, kiedy to jeszcze my, wówczas młodzi lewici, w Seminarjum mieliśmy szczęście takich mężów słuchać na rekolekcyjnych konferencjach.

* * *

Więc najpierw słów parę z konferencji ś. p. Ks. Arcybiskupa K. Ruszkiewicza — o czystości.

Czystość jest piękną cnotą, jest ozdobą stanu kapłańskiego, jest wielkim skarbem świętości kapłańskiej.

Skarby ziemskie ludzie chronią zazdrośnie, z wielką starannością, budują specjalne gmachy, skarbce — wszystko czynią, ażeby skarby były bezpieczne.

A jakżeż my swój skarb największy, ozdobę swego stanu kapłańskiego, czystość kapłańską, powinniśmy strzedz i kochać.

Nie dosyć jest nie grzeszyć, trzeba jeszcze nie dawać pozoru grzechu. Pierwszym środkiem do osiągnięcia cnoty czystości jest modlitwa, która uprasza nam łaskę Boską — bo żadnej cnoty bez łaski, a tembardziej czystości osiągnąć nie możemy.

Drugim środkiem, to unikanie okazji do grzechu.

Biada temu księdzu, któremu się przykrzy, który tęskni, który potrzebuje towarzystwa — towarzyszem księdza powinna być modlitwa i książka.

Gdy jednak musimy w towarzystwie przebywać — badajmy jakie jest to towarzystwo — i bądźmy ostrożni z młodemi kobietami. Nigdy pod żadnym pozorem nie załatwiajmy żadnych interesów z młodemi kobietami w swoim mieszkaniu sam na sam; do tego najodpowiedniejszem miejscem jest zakrystja, lub kancelarja parafjalna; inaczej bowiem okazja do grzechu, a przynajmniej okazja zgorszenia łatwa — bo chociaż nie zgrzeszymy, ale ludzie powiedzą „tam musi być grzech" — „tak postępują wszyscy księża".

Musimy nietylko unikać grzechu, ale i nie dawać pozoru grzechu.

* * *

Ś. p. O. Bernard znowu tak mówił o czystości.

O Judaszu niema wzmianki w Piśmie św., że grzeszył nieczystością, ale wiemy, że zbytnio ufał sobie, że był pyszny i że wreszcie obwiesił się i „wypłynęły wnętrzności jego" — można tedy wnioskować, że „Bogiem jego był brzuch".

Do seminarjum przychodzą młodzieńcy, albo czyści, albo nieczyści.

Czyści powinni się starać, ażeby tej lilji nie splamić.

Dusza zaś tego, który się skalał nieczystością, podobna jest do garnka stłuczonego, z którego jeszcze coś może być jeżeli się go zdrutuje. Więc trzeba się w seminarjum drutować — oczy na wodzy trzymać, medytacji nie zaniedbywać, Komunję św. godnie przyjmować, trzeba pokutować.

Trzeba też skutecznie walczyć z pokusami — trzeba przedewszystkiem jaknajplastyczniej przedstawić pokusę spowiedni-

kowi, nie trzeba zaś robić sobie niepotrzebnych skrupułów — w pokusach wreszcie unikać okazji.

A teraz jeszcze kilka w tej samej materji uwag z rekolekcji ś. p. O. Bernarda do kapłanów.

Powiedział Chrystus Pan do św. Piotra: „Et tibi dabo claves regni coelorum“ — dał Pan Jezus św. Piotrowi władzę do walki z grzechem. Tak samo i kapłan dostał władzę do walki z grzechem — i dlatego od początku, już w seminarjum, zaprawiał się, żeby żyć przynajmniej bez grzechu ciężkiego.

Kapłan musi być w ciągłej pokucie — żałując za dawne grzechy i unikając obecnie grzechu.

Celibat odgradza kapłana od rodziny, od życia światowego myśl jego nie jest narażona zajmować się życiem rodzinnym.

Ale znowu tam, gdzie walczy przedewszystkiem z grzechem — a więc w konfesjonale, narażony jest na zetknięcie się z grzechem. Nieraz młody kapłan dopiero tam poznaje brudy życia. Wychowany był w czystej atmosferze — a tu, w konfesjonale, taka nędza i zgnilizna — i przychodzi pokusa zdradziecka: „wszyscy grzeszą to i ja sobie na grzech pozwolę“.

Trzeba się trzymać i chociaż dotykamy się grzechu w konfesjonale, ale trzeba go trzymać od siebie z daleka, przynajmniej na parę kroków — zwłaszcza jeżeli chodzi o młode kobiety ostrożność jaknajwiększa jest konieczna. A w konfesjonale w pytaniach być ostrożnym — trzeba pytać o rodzaj grzechu, a nie „quomodo“ był popełniony.

* * *

Prawda, że te uwagi doświadczonych i w cnocie zaprawionych nic nie straciły na aktualności.

Ileż by to można było uniknąć błędów, a może i upadków gdyby się o tym wszystkim w praktyce pamiętało. Za dni naszych młodzi są czegoś zbyt pewni siebie i lekceważący niebezpieczeństwo.

I jakżeż często zbyt późno się spostrzegają.

W najlepszym zaś razie słyszymy butną odpowiedź — do niczego się nie poczuwam i mam sumienie spokojne!

A tymczasem jest zgorszenie — i wszyscy o tem mówią — a sam dający zgorszenie nic o tem nie słyszy.

Pamiętajmy, że nie dosyć — zwłaszcza za dni naszych — nie grzeszyć, trzeba się starać, ażeby nie dawać nawet cienia grzechu!

X. Z. Marjański

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 12 z dnia 10 sierpnia 1933 r.

(dokończenie)

Papieska Komisja dla autentycznej wykładni kanonów Kodeksu.

RESPONSA AD PROPOSITA DUBIA

Emi Patres Pontificiae Commissionis ad Codicis canones authentice interpretandos, propositis in plenario coetu quae sequuntur dubiis, responderi mandarunt ut infra ad singula:

I. DE — SACRARUM RELIQUIARUM AUTHENTICITATE.

I. An Vicarius generalis, ad normam canonis 1283 § 2, speciali mandato Episcopi indigeat ad authenticandam partem sacrae reliquiae ex authentica extractam.

II. An Vicarius generalis, vi canonis 1285 § 1. sine speciali mandato Episcopi novum authenticitatis documentum tradere vel sacrae reliquiae novum sigillum apponere possit.

R. — Ad I. **Affirmative.**

Ad II. **Negative.**

II. — DE MATRIMONII ACCUSATIONE.

I. An. ad normani canonis 1971 § 1, n. 1, habilis sit ad accusandum matrimonium conjux, qui metum aut coactionem passus sit.

II. An, ad normam ejusdem canonis 1971 § 1, n. 1, habilis sit ad accusandum matrimonium etiam conjux, qui fuerit causa culpabilis sive impedimenti sive nullitatis matrimonii.

III. An causa impedimenti honesta et licita a conjuge apposita obstet quominus conjux ipse habilis sit ad accusandum matrimonium, ad normam canonis 1971 § 1, n. 1.

IV. An, vi canonis 1971 § 2, promotor justitiae vi muneris sui agat in judicio.

Ad I. **Affirmative.**

Ad II. **Negative.**

Ad III. **Negative.**

Ad IV. **Affirmative.**

Datum Romae, e Civitate Vaticana, die 17 mensis julii anno 1933..

P. Card. GASPARRI, Praeses.

I. Bruno, Sacretarius

Uwagi.

I O autentyczności relikwij.

1. Trzema kanonami 1283 — 1285 Kodeks Prawa Kanonicznego normuje sprawę autentyczności relikwij, przeznaczonych do kultu publicznego. Na mocy kan. 1283 § 1 prawo uznania relikwji za autentyczną czyli wydania dokumentu autentyczności posiadają Kardynałowie, Ordynarjusze diecezyj, oraz osoby specjalnie do tego upoważnione przez Stolicę Św. § 2 tegoż kanonu opiewa, iż Wikarjusz Generalny nie może orzekać o autentyczności relikwij bez specjalnego mandatu od swego Ordynarjusza. Właśnie co do interpretacji tego ostatniego przepisu postawiono Komisji Kodeksu pytanie, czy Wik. Gen. musi posiadać taki specjalny mandat, gdy chodzi o wydanie autentyku dla części relikwji wziętej z całości, posiadającej już dokument autentyczności. Twierdząca odpowiedź Komisji oznacza, że kanon winien być stosowany w całej swej mocy, że każda relikwja, przeznaczona do czci publicznej, ma być poddana sądowi Ordynarjusza. Chodzi bowiem o rzecz ważną, o kult publiczny, a samo odpieczętowanie i dzielenie relikwji może przedstawiać niebezpieczeństwo dla jej autentyczności.

2. Podobnież ściśle interpretowany został kan. 1285 § 1. Podczas bowiem, gdy przepis ten wymaga interwencji Ordynarjusza tylko w wypadku zaginięcia dokumentu autentyczności z powodu zamieszek lub innych podobnych okoliczności, Komisja orzeka, iż sąd Ordynarjusza jest potrzebny również w każdym wypadku wydania nowego dokumentu lub nałożenia nowej pieczęci. Albowiem i tu jest eadem legis ratio, chodzi o czystość kultu publicznego i usunięcie niebezpieczeństw grożących autentyczności przy zmianie dokumentów lub pieczęci. Czynności te wymagają sądu o autentyczności, sąd zaś ten ze względu na ważność przedmiotu jest zarezerwowany samemu Ordynarjuszowi, stąd konieczność specjalnego mandatu dla Wik. Gen.

II Prawo wystąpienia na drogę sądową w sprawach małżeńskich.

Kanon 1971 normujący tak ważną sprawę, jaką jest uprawnienie do wystąpienia ze skargą sądową w sprawach małżeńskich jest już po raz trzeci przedmiotem odpowiedzi Komisji, która musi wobec nastręczających się wątpliwości interpretować, zwłaszcza kan. 1971 § 1 n. 1, normujący w krótkich słowach zarówno zdolność jak i niezdolność prawną małżonków samych do występowania w sprawach małżeńskich. Przepis ten brzmi: „Habiles ad accusandum sunt coniuges in omnibus causis separationis et nullitatis, nisi ipsi fuerint impedimenti causa". Mimo dotychcza-

sowych wyjaśnień przepis ten nastręczył jeszcze następujące wątpliwości:

1. Ponieważ wyraz „impedimentum“ według odpowiedzi Komisji z dn. 12 marca 1929 r. należy tu brać in sensu lato, a więc odnosi się on również i do przymusu, przeto i małżonek, który był przyczyną przymusu, a więc i przyczyną nieważności małżeństwa przymuszonego, powinien być pozbawiony zdolności działania sądowego przeciw temu małżeństwu. Otóż powstała wątpliwość, czy małżonek, który uległ przymusowi i zawarł nieważne małżeństwo, nie powinien być uważany również za przyczynę nieważności małżeństwa i jako taki pozbawiony uprawnienia, o którem mowa. Wszak coata voluntas est sempa voluntas. Jednakowoż Komisja, jak zobaczymy w następnych odpowiedziach, stanęła na gruncie, zgodnie z doktryną, że pozbawienie zdolności działania jest w tym wypadku karą, suponującą winę, nie może więc dotyczyć niewinnie zmuszonego do małżeństwa, a o takiego tylko chodzi, gdyż tylko „metus iniuste incussus“ jest przyczyną nieważności małżeństwa.

2. Odpowiedź ad II właśnie wyraźnie określa charakter karny pozbawienia prawa działania w sądzie przeciwko małżeństwu, którego było się przyczyną nieważności. Wyraz „causa“ w kan. 1971 § 1 n. 1, już dotychczas powszechnie był rozumiany, jako causa culpabitis, dziś ta interpretacja stała się autentyczną, a skutki jej dość poważne zobaczymy zaraz w odpowiedzi ad III. Tu pozostaje jeszcze do rozpatrzenia, czy odpowiedź ad II nie rozstrzyga też dotychczas spornej kwestji wśród autorów, mianowicie, czy traci prawo do oskarzenia ważności małżeństwa ten z małżonków, który, wiedząc o istnieniu przeszkody rozrywającej, nie postarał się o dyspensę od tej przeszkody. Jedni twierdzili, że tak, gdyż ponosił on winę nieważności, zaniedbując to, do czego był obowiązany, celem zaś przepisu kan. 1971 § 1 n. 1 jest kara za winę nieważności małżeństwa. Jednakowoż ta argumentacja nie była przekonywająca, gdyż przyjąwszy nawet winę nie starającego się o dyspensę i charakter karny przepisu, dotychczas zresztą autentycznie nie ustalony, chodziło tylko o wypadek analogiczny, bo nie starając się o dyspensę nie jest w ścisłem znaczeniu causa impedimenti, a analogja nie daje podstaw do stosowania kary, która jako res odiosa jest strictae interpretationis. Tego zdania trzymał się i Gasparri w ostatniem wydaniu swego Tractatus de Matrimonio v II n. 1260 (Ed. 1932) nawet po orzeczeniu Komisji Kodeksu z dn. 12 marca 1924 r. że słowo „impedimentum“ w kan. 1971 należy brać in sensu lato. Samo przez się bowiem oznacza to tylko, że małżonek jest pozbawiony prawa skargi sądowej nietylko gdy był przyczyną jednej z przeszkód wskazanych w kan. 1067 — 1080, ale i gdy był przyczyną wad istotnych konsensu lub formy. Nie staranie się zaś o dyspensę pod

te rzeczy nie podpada. W obecnej jednak odpowiedzi ad II mamy odmówienie prawa działania w sądzie małżonkowi, który był przyczyną czy to przeszkody, czy nieważności małżeństwa wogóle (sive nullitatis matrimonii), a że małżonek świadomie nie starający się o dyspensę od przeszkody rozrywającej jest też przyczyną nieważności małżeństwa, co również Gasparri uznaje (loc. cit.) należałoby przyjąć, że podlega on przepisowi kan. 1971 § 1 n. 1, czyli, że nie ma prawa oskarżać ważności swego małżeństwa.

3. Konsekwentnie do stwierdzenia w odpowiedzi ad II charakteru karnego inhabilitis z kan. 1971 § 1 n. 1., w odpowiedzi ad III Komisja orzeka, że małżonek, który dał przyczynę do nieważności małżeństwa, a więc literalnie podpada pod przepis powyższego kanonu, jednakże działał honeste, et licite czyli będąc causa impedimenti, nie był jego causa culpabilis np postawił warunek przez prawo dozwolony — taki małżonek nie traci zdolności prawnej wystąpienia przeciwko swemu małżeństwu.

4. Ponieważ w odpowiedzi Komisji z dn. 17 lutego 1930 r. małżonkowie, którzy na mocy kan. 1971 § n. 1. nie mają prawa wystąpić z oskarżeniem ważności swego małżeństwa, mogą jego ważność zakomunikować Ordynarjuszowi lub promotorowi justitiae, powstała wątpliwość, czy występujący z oskarżeniem wtedy promotor justitiae na mocy kan. 1791 § 1 n 2 — nie działa raczej jako zastępca stron, niż wykonawca swego z natury publicznego urzędu, czy więc przysługują mu wtedy wszystkie środki jakiemi jest zaopatrzony jako stróż sprawiedliwości publicznej? Odpowiedź, że promotor justitiae działa zawsze vi muneris sui, rozstrzyga te wątpliwości oraz potwierdza koncepcję, że małżonkowie winni nieważności małżeństwa stracili swe prawa obrony swych interesów, a tylko dobro publiczne, tkwiące w każdej sprawie małżeńskiej, domagać się może zdeklarowania nieważności małżeństwa.

X. K. K.

(A. A. S. n. 13 z dn. 1 sierpnia 1933 r.)

I Konstytucje Apostolskie. — 1: Konstytucja „Ad Christi regnum z dn. 15 lipca 1932 r. tworzy nową diecezję „de Bacolod" (wyspy Filipińskie) z części terytorjów diecezji „de Jaro", i diecezji „de Cebû".

2⁰. Konstytucja „Ad maius religionis z dn. 20 stycznia 1933 r. tworzy nową diecezję Caguyana (Filipiny) z części północnej diecezji Zamboanga.

II Listy Apostolskie. — 1. 14 maja 1933 r. Beatyfikacja Gemmy Galgani, dziewicy z Lucca (Włochy) ur. 12 marca 1818 r.

zmarłej w r. 1903 w 25 roku życia. Oficjum i Msza św. zatwierdzone zostały dla diecezji Lucca oraz dla kościołów i kaplic Zgromadzenia Pasjonistów „cum ejus conditorem S. Paulum a Cruce ipsa Dei Famula in suo erga Passionem Domini Redemptoris amore merito ducem ac magistrum habuerit".

2. 28 maja 1933 r. Beatyfikacja siostry Katarzyny Labouré, ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Błogosławiona urodziła się w r. 1806, w Fain-les-Moutier (Francja, diec. Dijon) była szczególną szerzycielką czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P. zwłaszcza za pomocą Cudownego Medalika, który jej właśnie został objawiony. Zmarła w Paryżu w r. 1876. Kult został zatwierdzony dla diec. Dijon, archidiec. Paryskiej oraz dla Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i Zgromadzenia XX. Misjonarzy.

Św. Kongreg. Soboru.

11 lipca 1931 r.

Coemeteriorum Paroecialium.

(w streszczeniu)

W jednem z miast diecezji N. parafja A. posiadała własnym kosztem założony i utrzymywany cmentarz, przeznaczony jednak do użytku wiernych całego miasta. Mimo rozszerzenia cmentarza w 1912 r. kosztem tejże parafji A. oraz jej parafji filjalnej, cmentarz okazał się na przyszłość niewystarczającym, wobec czego w r. 1929 pozostali proboszczowie tegoż miasta uchwalili wspólnemi siłami założyć nowy cmentarz, a istniejący pozostawić do użytku parafji A i jej filji. Ordynarjusz uchwałę tę potwierdził oraz dekretem z dn. 27 grudnia 1929 r. zabronił parafji A. sprzedawać miejsca na cmentarzu osobom nie należącym do tejże parafji lub parafji filjalnej. Proboszcz parafji zaskarżył powyższy dekret, zarzucając mu 1° że gwałci prawa większości obywateli miasta N. do swobodnego wyboru miejsca pogrzebu wbrew kan. 1223. 2° że krzywdzi materjalnie administrację starego cmentarza, 3° że jest niepotrzebny, gdyż stary cmentarz może jeszcze wystarczyć dla miasta na 25 lat. W odpowiedzi na te zarzuty kurja oświadczyła, iż dekret nie zamierzał znosić ani ograniczać prawa wiernych do wyboru miejsca pogrzebu, lecz dążył do tego, aby każda parafja miała swój cmentarz; powtóre, jeśli chodzi o sprawy materjalne, to Towarzystwo, powstałe dla założenia nowego cmentarza, często przychodziło z pomocą administracji starego cmentarza; wreszcie konieczność przygotowania nowego cmentarza dla miasta liczącego obecnie ok. 200,000 mieszkańców jest niezaprzeczona.

Św. Kongregacja oddaliwszy bez dyskusji dwa ostatnie zarzuty proboszcza par. A., zajęła się bliżej kwestją, czy wspomniany dekret kurji nie jest sprzeczny z prawem wolnego wyboru miejsca pogrzebu, o którem mowa w kan. 1223. Zwróciwszy uwagę, in jure, na ważność tego prawa i jego ochronę w samymże kodeksie w kan. 1223, § 2, i w kan. 1227, uznaje, że dekret nie stoi w sprzeczności z prawem wyboru miejsca pogrzebu, zwłaszcza wobec wyjaśnienia kurji z dn. 29 października 1930 r., że dekret miał na celu uregulowanie stosunków cmentarnych między parafjami, nie naruszając w niczem praw jednostek do wyboru miejsca pogrzebu. Że zaś Ordynarjusz ma prawo te stosunki regulować, o tem niema wątpliwości wobec kan. 1208 § 1.

Wobec tego na dubium sformułowanie: „An et quomodo recursus parochi A... diei 2 Augusti 1930 excipiendus sit, in casu". — św. Kongregacja na posiedzeniu plenarnem dn. 11 lipca 1931 r. odpowiedziała:

„Recursum esse reiciendum, et ad mentem. Mens est, ut praeter sepulturam gentilitiam ad tramitem canonis 1229 salva fiat sepultura legitime electa ad normam canonis 1226, collati cum canone 1228 Codicis J. C." Odpowiedź tę Ojciec św. zatwierdził dn. 15 lipca 1931 r.

W ten sposób Dekret Kurji zostaje w mocy, wszelkie jednak możliwe prawa proboszcza i wiernych są uwzględnione w „ad mentem", tak, że wierni z innych parafij mogą być nadal chowani na cmentarzu parafji A, jeśli miał miejsce wybór tego cmentarza według kan. 1226 w połączeniu z 1228, lub jeśli tam zmarły posiada grób rodzinny, o którym mowa w kan. 1229.

Św. Kongr. Obrzędów.

1) 2 lipca 1933 r. Dekret „de tuto" w sprawie kanonizacji błog. Marji Bernadety Soubirous, zmarłej 16 kwietnia 1879 r., beatyfikowanej 14 czerwca 1925 r.

2) 26 lipca 1933 r. Wznowienie sprawy kanonizacji błog. Gemmy Galgani, której przypisywane są nowe cuda po beatyfikacji (14 maja 1933 r.)

Św. Penitencjarja.

(Urząd Odpustów)

24 lipca 1933 r.

Nowe odpusty za 40-o godzinne nabożeństwo.

DECRETUM

Invecto feliciter sub initium saeculi XVI piissimo more Sacrae Eucharistiae e sublimi throne in triduum per XL circiter continuas horas publice

adorandae, satis verbis significari nequit, quot et quanta ex tam praecellenti divini cultus exercitio caelestia charismata cuncto christiano populo obvenerint. Nec mirum: haud enim dubitandum erat, quin accedentes tam proxime ad fontes Salvatoris, salutares ex eis aquas superabundanter hausturi forent.

Haec animo penitus reputans, Ssmus D. N. Pius divina Providentia Pp. XI, adeo de cultu erga augustissimum divini amoris Sacramentum praeclare meritus (ut plures in eumdem finem jam latae ordinationes luculenter testantur), et vehementissimo flagrans desiderio, ut hoc ipsum XL Horarum exercitium praecipue dirigatur ad injurias huic almo Sacramento a perditis huminibus illatas, quantum fieri possit, reparandas, secum ipse adnexas a Decessoribus suis huic pientissime praxi indulgentias augere et amplificare constituit. Idque nedum pro expositione XL Horarum proprie dicta, ad normam Clementiae ad rem datae Instructionis, sed etiam pro expositione, quam dicunt, **ad instar,** ad normam decreti **Augetur,** Sacrae Congregationis S. Officii sub die 22 januarii 1914.

In hujusmodi indulgentiarum augmento eadem Sanctitas Sua id in primis prae oculis habuit, ut piorum visitantium numerus succrescat, qui tantae caritatis memores, Sacratissimo Cordi Jesu, tot peccatis vulnerato, exoptatum solamen praestent dignaeque satisfactionis officium exhibere studeant.

In exsecutionem igitur sui hujus propositi idem Ssmus Dominus Noster, in audientia infra scripto Cardinali Majori Paenitentiario die 16 junii anni currentis impertita, confirmatis omnibus et singulis praecedentibus ad rem concessionibus cum relativis praescriptionibus, extensionibus et declarationibus huic Decreto non repugnantibus, impertitas antea indulgentias ita extendere atque augere dignatus est, ut qui, confessi ac sacra Synaxi refecti, in posterum divinam Eucharistiam publice adorationi, modo quo supra, sive in forma proprie dicta XL Horarum sive in forma (quam vocant) **ad instar, solemniter** expositam visitaverint ad normam Brevis Ap. **Litteris Nostris,** scilicet recitando quinque **Pater, Ave** et **Gloria** addita quoque unius **Pater, Ave** et **Gloria** ad mentem Summi Pontificis recitatione, consequi valeant **Indulgentiam plenariam** semel in die, singulis expositionis diebus; qui autem saltem corde contrito eamdem visitationem peregerint, **Indulgentiam partialem quindecim annorum** toties quoties, expositione durante, lucrari queant. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione et contrariis quibuslibet non obstantibus.

Datum Romae, ex aedibus S. Paenitentiariae, die 24 julii 1933.

I. Card. Lauri, **Poenitentiarius Major.**

I. Teodori, **Secretarius.**

Uwagi.

Gorliwość w uczęszczaniu na 40 godzinne nabożeństwo była już wynagrodzona uzyskiwaniem wielu odpustów.

Można było codziennie, raz na dzień przez 3 dni trwania nabożeństwa adoracyjnego uzyskiwać na zwykłych warunkach odpust zupełny. Każde inne nawiedzenie wystawionego Najśw. Sakramentu było ubogacone odpustem 10 lat i 10 kwadragen.

W celu pobudzenia pobożności w stosunku do tego nabożeństwa reparacyjnego Ojciec Św. Pius XI udzielił nowych odpustów, które rozszerzają i pomnażają dawne. Odpusty, jakie będzie można odtąd uzyskać, są następujące: odpust zupełny codziennie przez wszystkie dni trwania wystawienia pod warunkiem przystąpienia do Sakramentu Pokuty, przyjęcie Komunji św., nawiedzenia Najśw. Sakramentu, podczas którego odmówi się pięć „Ojcze nasz", pięć „Zdrowaś i Chwała Ojcu" według intencyj Ojca św , odpust 15 lat uzyskany za każde inne nawiedzenie, totaes quoties, odmawiając te same pacierze przez cały czas trwania wystawienia.

(A. A. S. n. 14 z 10 września 1933).

Nr. ten zawiera w całości, po włosku i po niemiecku, treść konkordatu, zawartego 20 lipca 1933 między Stolicą Apostolską, a Państwem Niemieckiem i ratyfikowanego w Watykanie 10 września 1933. W tym dniu Konkordat rozpoczął obowiązywać.

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

J. E. Ks. Biskup Łódzki wśród chorych. — J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki z okazji świąt Bożego Narodzenia, zwyczajem lat ubiegłych, rozpoczął wizytację szpital., schronisk dla starców, domów wychowawczych dla sierot na terenie m. Łodzi. Dostojny pasterz w czasie wizytacji odprawia mszę św. w kaplicach zakładów dobroczynnych, udziela Sakramentów Świętych, przemawia do pensjonarzy instytucji dobroczynnych. Księdza biskupa, odbywającego wizytacje pasterskie, przyjmują serdecznie zarówno zarządy, jak i pensjonarze zakładów dobroczynnych.

Nowi Pasterze diecezji Przemyskiej. — Stolica Apostolska mianowała następcą ś. p. Ks. biskupa Nowaka, sufragana tegoż **J. E. Ks. D-ra Franciszka Bardę.** Ur. w Mszanie Dolnej diec. krakowskiej w 1881 r., ks. Dr. Franciszek Barda został wyświęcony na kapłana w Krakowie w 1904 r., gdzie też odbywał swe wyższe studja teologiczne i przez szereg lat pełnił obowiązki kapłańskie, jako rektor krakowskiego seminarjum duchownego i katecheta w gimnazjum św. Anny. Poza diecezją Ks. Dr. Franciszek Barda działał jako profesor teologji moralnej na uniwersytecie poznańskim, a następnie w latach 1925 i 1926 jako rektor Hospicjum Polskiego w Rzymie. Po powrocie do Ojczyzny był prefektem w gimnazjum żeńskiem w Krakowie, a potem profesorem Seminarjum duchownego do czasu mianowania go sufraganem przemyskim, co nastąpiło d. 10 lutego 1931 r. J. E. Ks. Biskup-Sufragan Barda otrzymał nominację biskupa tyt. Medei. Po zgonie śp. ks. biskupa

Anatola Nowaka JE. Ks. Biskup Barda został wybrany przez Kapitułę katedralną przemyską wikarjuszem kapitularnym i zarządzał diecezją.

Biskupem-Sufraganem przemyskim został mianowany Ks. Prałat Dr. Wojciech Tomaka. — Ur. w r. 1875 w Trzebowisku pod Rzeszowem, diec. przemyskiej, nowy Biskup-Nominat studja giminazjalne odbył w Rzeszowie, teologiczne zaś w seminarjum przemyskiem, Innsbrucku i Rzymie. Wyświęcony został na kapłana w roku 1899. Po powrocie do Kraju został mianowany kapelanem ś. p. Ks. biskupa Pelczara. W dwa lata później zostaje profesorem prawa kanonicznego w Seminarjum duchownem w Przemyślu, potem dyrektorem seminarjum nauczycielskiego żeńskiego W r. 1923 otrzymuje godność kanonika kapituły katedralnej przemyskiej a w r. 1925 godność prałata domowego J. Św. Piusa XI Papieża. Wreszcie w rok później zostaje oficjałem Sądu biskupiego w Przemyślu.

Z MISYJ.

Akcja misyjna wśród buddystów. — Agencja Fides donosi, że w Birmie na granicy Tybetu dzięki akcji misyjnej działających w tych okolicach misjonarzy włoskich z Medjolanu, przeszło pięćset buddystów studjuje obecnie religję katolicką. Jest to grupa, stanowiąca część 4.518 tubylców, przygotowujących się do chrztu w kraju Kentung. W pewnej wiosce mieszkańcy ofiarowali samorzutnie misjonarzom starą pagodę, by na jej miejscu wybudować kościół.

Misjonarze przybyli do Kentung z Medjolanu 10 lat temu. W pierwszym roku swej pracy misyjnej ochrzcili 11 osób, w roku bieżącym 537. Dodać należy, że buddyści stanowią element niezmiernie odporny i trudny do nawrócenia zatem rezultaty pracy misjonarzy w tych krajach tem bardziej zasługują na uwagę.

Podróżnik polski o działalności misyj katolickich wśród murzynów. — Znany podróżnik i badacz Afryki środkowej, p. Witold Tański, nadesłał ciekawe uwagi o działalności na tamtejszym terenie misyj katolickich:

Działalność misyj katolickich w Afryce środkowej stanowi jeden z czynników łagodzących miejscowe obyczaje. Z działalnością misyj katolickiej związany jest bezpośrednio dobrobyt murzyna, gdyż misjonarze, prowadząc wśród nich akcję misyjną, organizują życie gospodarcze, uczą rzemiosł i nauczają w szkołach. Murzyn jest zasadniczo trudnym wychowankiem, a nawracanie go na wiarę chrześcijańską jest niezmiernie uciążliwe.

Murzyn jest nader nieufnym szczególnie w stosunku do ludzkości białej. Złożyły się na to różne uprzedzenia nadewszystko zaś brutalny w przeszłości stosunek europejczyka do tubylczej ludności. Dlatego też misjonarz przychodząc do murzyna ze słowem Bożem natrafia przedewszystkiem na słuchaczy niechętnych. Przełamanie tej nieufności jest więc najważniejszym warunkiem, decydującym o nawróceniu. Dlatego też misjonarz musi być dobrodziejem murzynów, również i w praktycznych ich potrzebach, aby tą drogą wyróżnić się jako biały, od innych, z którymi murzyn ma styczność. Nieufność do białego człowieka jest tak silnie zakorzenioną, że misjonarz, który ma przybyć do wsi murzyńskiej, aby ją nawrócić musi przedtem wysłać do tej wsi t. zw. katechetów, czyli chrześcijan-murzynów, a ci przed przybyciem misjonarza tłumaczą czem on różni się od innych białych. Katecheci umieją łatwo wieś przekonać, gdyż sami są murzynami. Murzyni ich nazywają „muana na ndzambi" — co oznacza — dziecko Pana Boga. Sam misjonarz zwany jest przez murzyna — „mompe albo mampiri", co jest zmienionem na sposób murzyński słowem „mon pere".

Niezmiernie trudnem jest katechetom i misjonarzom walczyć ze złym wpływem, jaki mają we wsi murzyńskiej czarownicy. Czarownik

taki ma ogromnie silny wpływ na murzynów, a umie on go wyzyskiwać i paraliżować wszelką akcję misyjną. Czarownik zwany „ndoki", — jest we wszystkich sprawach dla murzynów wyrocznią. Ndoki jest lekarzem, sędzią i doradcą głowy plemienia. Wpływy jego sięgają więc bardzo głęboko w życie wsi i są prawdziwą plagą ludności, gdyż ndoki wyzyskuje łatwowierność i zabobonność na swoją korzyść. Ndoki nienawidzi misji religijnych, gdyż one mu odbierają korzyści. Dlatego też ndoki używają wszelkich sposobów, aby murzynów od misjonarzy odstraszyć, wyzyskują nieufność wrodzoną murzyna do europejczyka, ostrzegając ich przed misjonarzem jako białym, grożą wsi wszelkiemi nieszczęściami jeśli tam przybędzie misjonarz itd.

Ponieważ misje mają u siebie lekarzy i zakładają przy misjach szpitale, ndoki traci swoich pacjentów i staje się jeszcze większym wrogiem misjonarzy. Misje uczą murzynów różnych rzemiosł, zakładają szkoły dla dzieci, a gdy z czasem murzyn zacznie zarabiać w rzemiośle i dochodzi do dobrobytu, wpływ ndoki jest ostatecznie zniszczony, ponieważ murzyn widzi różnicę zamożności u tych, którzy zdołali uwolnić się z pod wyzysku czarowników, a pozostałymi.

Najgorzej godzi się murzyn z religją chrześcijańską w zakresie wymagań, które religja stawia jego życiu codziennemu. Pogląd murzynów na kobietę, jako na siłę roboczą i towar do zbycia, jest silnie u nich zakorzeniony. Wielożeństwo u murzynów ma podłoże praktyczne jako źródło wielkiej ilości dzieci, a mianowicie synów jako robotników, a córki, jako towar, który sprzedają przy zamążpójściu. Za córkę bowiem otrzymać muszą zapłatę od jej męża, przytem w zależności od obyczajów w poszczególnych plemionach, zapłata za córkę pobierana jest pieniędzmi, tkaninami, skórami, inwentarzem itd. Dlatego też jednożeństwo, wymagane przez religję chrześcijańską, trudno może się pomieścić w pojęciach murzyna. Najczęściej daje się słyszeć pomiędzy nawróconymi murzynami dyskusje na temat: — czemu Ndzambi t. j. Bóg chrześcijański, który jest taki mądry i sprawiedliwy wymaga jednożeństwa, skoro jedna żona nie może dać tyle dzieci ile większa ich ilość. Również trudno dają się oni przekonać, że nie można rozwodzić się z żoną jeśli jest ona bezdzietna, co u murzynów uważane jest jako szkoda materjalna.

Natomiast murzyni, którzy przyjęli wiarę katolicką, są bardzo pobożni, w kościele do głębi odczuwają nastrój i piękno nabożeństw katolickich. Na murzyna, który wogóle wrażliwym jest na wszelkie uroczyste akty, śpiew kościelny robi silne wrażenie.

Oczywiście objawia murzyn swój zachwyt dla kościoła w formie bardzo pierwotnej, a dla nas nawet nieraz śmiesznej. Jednak w zakresie jego wzruszeń jest ta forma oznaką pobożności.

Chrześcijańska zasada równości wszystkich ludzi wywołuje nieporozumienia wśród murzynów, ponieważ ujmują oni to pojęcie równości chrześcijańskiej bardzo płytko, niepokoi to naczelników ich plemion, gdyż upatrują oni w powyższej zasadzie zamach na władzę szefa plemiona. Tem tłómaczyć daje się fakt, że szefowie zawsze trzymają stronę czarowników, jako swoich naturalnych obrońców.

Niebezpieczeństwo racja powodzenia misji. — Południowe połacie Birmanji (Indje przedgangesowe) w ostatnich latach najwięcej ucierpiały od napadów bandytów. Ponieważ wojsko i policja okazały się bezradne wobec nich, ludność tłumnie opuszczała swe siedziby. Większość misjonarzy protestanckich również opuściła swe placówki. Pozostali tylko misjonarze katoliccy. Fakt ten dodał otuchy uciekinierom i sprawił, że tak poganie jak i protestanci zwrócili się do placówek katolickich prosząc o schronienie. Nadto władze tamtejsze zezwoliły naszym misjonarzom na uzbrojenie chłopów. W ten sposób jedni z wdzięczności za otrzymane schronienie inni zaś przed wyruszeniem na utarczkę

z bandytami przyjmowali chrzest. Można wreszcie wspomnieć, że okolice, oszczędzane przez bandytów, o wiele mniej dają powodu do radości z pracy misyjnej. I tu się więc sprawdza nasze polskie: Gdy trwoga — to do Boga.

Roczniki P. D. R. W.

Nowa konstytucja w Indjach wschodnich. — W Syjamie weszła w życie nowa konstytucja, zapewniająca mieszkańcom zupełną swobodę religijną, wyjąwszy króla, który ma być wyznawcą buddyzmu. Przejście na katolicyzm nie jest już więc równoznaczne ze zdradą państwa. Ogłoszenie nowej konstytucji dokonano wśród grzmotu dział i bicia dzwonów tak w pagodach jak i kościołach katolickich; w tych ostatnich odprawiono uroczyste dziękczynne nabożeństwa, zakończone odśpiewaniem „Te Deum". W nabożeństwie w katedrze w Bangkok (stolica Siamu) wzięli udział ministrowie, czem jasno zadokumentowali faktyczną wartość naszej konstytucji.

Uznanie protestantów dla misyj katolickich. — Co pewien czas echa ze świata przynoszą słowa uznania dla działalności misjonarzy katolickich. Jednym z takich głosów, wyrażających pochwałę dla dalekich pracowników na niwie apostolskiej, jest obecnie artykuł na łamach protestanckiego tygodnika „The Jamaica Times", wydawanego w Kingston, stolicy Jamajki. W artykule tym redaktor powyższego pisma, opisując historję powstania i rozwoju misyj katolickich na wyspie w słowach gorącego uznania odzywa się o zasługach, położonych na polu podnoszenia poziomu tak moralnego, jak i kulturalnego wśród ludności tubylczej, przez misjonarzy. Dzisiejsza organizacja katolicka na Jamaice liczy przeszło 45.000, przyczem w samej stolicy, Kingston, jest 20 tysięcy katolików. 80 kościołów rozsianych jest po całej wyspie. Szkół elementarnych katolickich jest ogółem 43, szkół przygotowawczych sześć, jeden sierociniec, dwie szkoły przemysłowe i jedno sanatorjum.

Radjo na usługach Misyj i Kościoła. — W Lizbonie przystąpiono do wykonania olbrzymiej katolickiej rozgłośni radjowej, która będzie obsługiwała zarówno Portugalję, jak i kraje misyjne.

Katolickie stowarzyszenie Radjowe w Holandji zdobyło rozgłośnię ultra-krótko-falową dla przesyłania misjonarzom raz na tydzień praktycznych wiadomości oraz zestawienia bieżących wypadków.

W bieżącym roku udało się katolickim stowarzyszeniom Ameryki Północnej uzyskać w rozgłośniach radjowych „Godzinę katolicką", nadawaną przez 54 rozgłośnie. W pierwszym tylko kwartale b. r. dano 25 serji wykładów.

Z iście Pawłowym rozmachem w apostolskiej działalności swej pracuje ks. Czighlin: mieszkając niedaleko Detroit, miewa w obecności 500 słuchaczów kazania, rozgłaszane przez kilka stacji nadawczych. Powodzenie tych kazań jest tak wielkie, iż ofiary, napływające od słuchaczy, pozwalają mu miesięcznie wydawać 35 tysięcy dolarów, a 240 tysięcy za pojedyńczy sezon na koszta transmisji, oraz utrzymywać personel 118 osób, celem bezpłatnego rozsyłania drukowanych tekstów tych kazań.

Sod. Mar.

Rekord misjonarza katolickiego. — Istnieje wiele sposobów odbycia podróży naokoło świata czyli przebycia kilkudziesięciu tysięcy kilometrów, stanowiących obwód kuli ziemskiej. Można przemierzyć tę odległość statkiem, jachtem lub samolotem, wówczas czas ku temu potrzebny nie będzie przekraczał 3 miesięcy. Dla tego jednak, by przebyć tę przestrzeń na rowerze lub wozem, zaprzężonym w woły, potrzeba — całego życia misjonarza. Dokonał tego pewien misjonarz w Indjach który w ciągu 40-letniej pracy misyjnej, odwiedzając liczne skupienia swych wiernych, przeważnie bardzo daleko jedne od drugich rozrzucone, częściowo na rowerze (tym samym w ciągu całego tego czasu) a częściowo wozem, zaprzężonym w parę wołów (również tych samych w ciągu 20 lat) przebył 36.900 kilometrów. Oto rekord swego rodzaju.

Były premjer chiński kapłanem katolickim. — Nowomianowany wikarjusz apostolski w Shuking, przebywający obecnie w Belgji, udzielił święceń kapłańskich większej liczbie alumnów. Między święconymi był również były prezes ministrów w Pekinie Lu-Tseug-Tsian, który kilka lat temu wywołał wielkie wrażenie w Ch nach przez wstąpienie do zakonu Benedyktynów.

Kler tubylczy na Cejlonie. — Seminarjum papieskie w Kandy na Cejlonie, założone przez Leona XIII, doskonale spełnia swe zadanie: na 3600 kapłanów 2400, t. j. prawie 70% stanowią duszpasterze z ludności tubylczej. Nie przypuszczał zapewne jego świetny założyciel, że jego prorocze słowa: „oby twoi synowie, Indji, stali się narzędziami swego zbawienia" — w tak szybkim tempie poczną się urzeczywistniać.

Katolicy w Indjach w sprawie ograniczenia potomstwa. — Radnych Karachi, jednego z miast Indji Przedgangesowych, wezwano na nadzwyczajne posiedzenie dla wydania prawa o kontroli urodzeń. Katolicy tamtejsi z całą stanowczością przeciwstawili się temu projektowi: nawiązali porozumienie ze szlachetniejszymi członkami Rady oraz wydali ulotkę w 5000 egzemplarzy „Dlaczego kontrola urodzeń jest niesprawiedliwością". Wskutek ogólnego poruszenia radni odstąpili od projektu.

Roczniki P. D. R. W.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — Uroczystości Kanonizacyjne św. Bernadety z Lourdes. — Dnia 8 grudnia r. b. wśród wielkiego entuzjazmu nieprzebranych tłumów wiernych w bazylice watykańskiej odbyła się uroczysta kanonizacja św. Marji Bernadety Soubirous, zwanej inaczej Bernadetą z Lourdes. W procesji, towarzyszącej Ojcu św., wzięło udział dwudziestu kardynałów i przeszło stu biskupów, w ich liczbie arcybiskup Kartaginy, ks. Alessio Lemaitre, który w swoim czasie doświadczył łaski cudu za wstawiennictwem św. Bernadety. Cud ten wraz z innym zgłoszonym jako motyw do kanonizacji, posłużył do pomyślnego załatwienia procesu kanonizacyjnego. Przy tronie asystowali Ojcu św. kardynałowie Granito, Serafini i Fumasoni-Biondi, a przy ołtarzu jako diakon kardynał Verde. Na specjalnej trybunie znaleźli się członkowie rodziny Soubirous. Po potrójnem złożeniu postulatu kanonizacji przez adwokatów konsystorjalnych, kardynałowie Laurenti, Granito i Rossi złożyli Ojcu św. w darze tradycyjne świece, chleb, wino wodę, gołębie, synogarlice. Uroczystość św. Bernadety ustanowiona została na dzień 10 kwietnia, w rocznicę jej śmierci. W przemówieniu, jakie wygłosił na zakończenie uroczystości, Ojciec św. przeplatał wysławienia św. Bernadety z uwielbieniem Niepokalanej, która skromną pasterkę obrała, by światu poniosła wieść o Lourdes, nowem źródle swoich łask.

Ojciec św. zwiedza papieską Akademję nauk. — Dnia 6 grudnia r. b. Ojciec św. zwiedził w ogrodach watykańskich „Casina di Pio IX", gdzie mieści się siedziba Papieskiej Akademji Nauk, t. zw. „Nuovi Lincei" i gdzie niedawno ukończono nową aulę do zebrań plenarnych.

Powracając do swych apartamentów Papież odwiedził też odnowioną grotę, ściśle odpowiadającą grocie w Lourdes.

Akademja „Nuovi Lincei" nazwana tak w odróżnieniu od „Academia dei Lincei", dziesiejszej Accademia Reale, ufundowanej w Rzymie w r. 1603 przez księcia Federico Cessi, założona była przez Piusa IX w r. 1847. Rozszerzona przez Leona XIII w r. 1887, w dziesiejszej postaci trwa od r. 1922.

Ojciec św. o godności ludzkiej i kulcie siły fizycznej. — W niedzielę dnia 12 listop. r. b.,korzystając z okazji ogłaszania trzech dekretów św. Kongregacji Obrzędów w sprawie zapowiadanej kanonizacji błog. Luizy de Marillac oraz w sprawie uznania autentyczności cudów przedstawionych w związku z prowadzonemi procesami kanonizacyjnemi błog. Pompiljusza Pirrotti i błog. Marji Michaeli od N. Sakramentu, Papież wygłosił przemówienie, podkreślające chrześcijański obowiązek miłosierdzia, a jednocześnie ostrzegające przed zbytnim kultem siły fizycznej. Uwypukliwszy wzniosłość do podziwu świątobliwych postaci, wzór do naśladowania przez nich postawiony i refleksje, jakie wzbudza ich świętość, Ojciec św. przedewszystkiem zwrócił uwagę na zdobiące ich cnoty miłosierdzia, których przykład szczególnie jest wartościowy w dzisiejszych trudnych czasach. Choć nie wszyscy potrafią dosięgnąć takich szczytów miłosierdzia, jak go dosięgali Błogosławieni, każdy, zależnie od swej siły moralnej i środków materjalnych, idąc za przykładem tamtych, może ulżyć wielu bólom i udzielić pociechy. Następnie omawiając owoce wychowania chrześcijańskiego i płynącego zeń poczucia godności ludzkiej oraz czystości obyczajów, cechujących prawdziwe chrześcijaństwo, Ojciec św. zaakcentował, że rozważanie tych spraw jest również niezwykle na czasie w chwili obecnej, gdy częstokroć każe się ludziom podziwiać widowiska nie siły szlachetnej, lecz brutalnego gwałtu. Młodzież chrześcijańska zmusza się często do udziału w tego rodzaju imprezach, co jest tembardziej pożałowania godnem, kiedy niemożliwem staje się zachowanie skromności, godności i wdzięku właściwego kobiecie. Mówiąc o tem Papież zaznaczył, że przemawia na mocy swego posłannictwa, otrzymanego od Jezusa Chrystusa, co przypomina tym, którzy ponoszą odpowiedzialność za swą działalność na polu wychowania chrześcijańskiego, a jednocześnie za spustoszenie poczynione w godności ludzkiej.

Nowa Nuncjatura Apostolska. — Ks. prałat Levame, audytor nuncjatury paryskiej, został mianowany nuncjuszem apostolskim przy nowoutworzonych nuncjaturach w republikach Honduras i San Salvador.

Nowy delegat apostolski na Chiny. — Na miejsce ks. arcybiskupa Costantiniego, który ze względu na stan swego zdrowia opuścił zajmowane stanowisko, delegatem apostolskim na Chiny mianowany został ks. prał. Mario Zanin, dotychczasowy sekretarz generalny rady najwyższej Papieskiego Dzieła św. Piotra dla Duchowieństwa Krajowego. Ks. Zanin otrzymał jednocześnie godność tytularnego arcybiskupa Trajanopolis w Rhodopie.

Nowy biskup Berlina. — Na konsystorzu dnia 21 grudnia r. b. Ojciec św. prekonizował na biskupa berlińskiego ks. dr. Mikołaja Baresa, dotychczasowego biskupa Hildesheimu.

Otwarcie nowego uniwersytetu papieskiego w Rzymie. — Na mocy breve papieskiego wyższa szkoła franciszkańska w Rzymie, założona przed 50-ciu laty przez generała zakonu, O. Bernardo da Portogruaro, otrzymała przywileje uniwersytetu papieskiego. Uroczysta inauguracja tego zakładu, który posiada obecnie nazwę „Atheneum Antonianum" odbyła się w obecności wielu kardynałów i licznych przedstawicieli wyższych szkół kościelnych i świeckich.

„La Corrispondenza" nie ma nic wspólnego z Watykanem. — „Osservatore Romano" stwierdza z naciskiem, że rzymska agencja prasowa „La Corrispondenza", która powołuje się na informacje watykańskie nie ma żadnego związku z Watykanem i nie otrzymuje stamtąd żadnych wiadomości.

Konwencja w sprawie kolei watykańskiej. — Ojciec św. zaaprobował układ zawarty z rządem włoskim w sprawie kolei watykańskiej. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia nastąpi podpisanie układu i przejęcie dworca watykańskiego od kolejowych władz włoskich.

Pielgrzymka studentów-emigrantów hiszpańskiich do Rzymu. — Ojciec św. przyjął pielgrzymkę około stu studentów katolickiego instytutu sztuki stosowanej w Madrycie, kierowanego przez Ojców Jezuitów. W roku 1931 instytut ten został przeniesiony do Belgji z powodu spalenia gmachu kolegjum i wygnania Towarzystwa Jezusowego z kraju. Papież z wielkiem uznaniem podkreślił szlachetne zachowanie się studentów emigrantów, którzy nie chcąc przerywać swego wychowania chrześcijańskiego i swych studjów w zakładzie katolickim, dobrowolnie poszli na wygnanie. Kończąc przemówienie, Ojciec św. zachęcał dzielną młodzież do dalszej wytrwałej pracy, która z pewnością w niedalekiej przyszłości przyniesie wielką korzyść drogiej sercu papieskiemu Hiszpanji.

Inauguracja kaplicy polskiej w Loreto. — W bazylice sanktuarjum N. M. P. w Loreto dokonana została ostatnio uroczysta inauguracja polskiej kaplicy narodowej, przyczem pierwszą Mszę św. odprawił biskup miejscowy J. E. Ks. Luigi Cossio. Kaplica została ozdobiona freskami znanego artysty prof. Artura Gatti. Na sklepieniach umieszczona została apoteoza N. Marji P. Loretańskiej jako Królowej Polski, na ścianach zaś Święci polscy i zwycięstwo króla Jana III pod Wiedniem.

Pierścień arcybiskupa Cieplaka na palcu nowego Delegata Apostol. w Japonji. — Nowokonsekrowany arcybiskup Marella, który, jak wiadomo, przez dłuższy czas przebywał w Waszyngtonie jako audytor Nuncjatury Apostolskiej, a obecnie został mianowany przez Ojca św. Delegatem Apostolskim w Japonji, podczas uroczystości sakry biskupiej miał na palcu pierścień, będący kiedyś własnością ś. p. Ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka. Zmarły biskup-męczennik podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych na krótko przed śmiercią ofiarował ten ówczesnemu Delegatowi Apostolskiemu w Waszyngtonie, a dzisiejszemu prefektowi Propagandy Wiary, kardynałowi Fumasoni-Biondi, który ze swej strony dał go w przededniu konsekraccji arcybiskupowi Marelli.

Opowiedziana podczas audiencji przez arcybiskupa Marellę historja pierścienia świątobliwego biskupa polskiego niezmiernie zainteresowała Ojca św., który oświadczył, że i on również posiada pamiątkę po Ks. Arcybiskupie Cieplaku. Powstawszy ze swego fotela Papież podprowadził arcybiskupa Marellę do wielkiego stołu, znajdującego się na środku gabinetu, i pokazał mu przepiękny krucyfiks z kości słoniowej, przywieziony do Watykanu po śmierci arcybiskupa Cieplaka.

Wiadomość powyższą podały dzienniki amerykańskie, wspominając przy tej okazji w serdecznych słowach ś. p. Arcybiskupa Cieplaka, co świadczy o wielkiej popularności, jaką cieszył się Biskup-męczennik w Stanach Zjednoczonych.

Belgja. — Stanowisko Episkopatu belgijskiego wobec pogłosek o objawieniach Najświętszej Panny. — W ostatnich czasach, jak wiadomo w Belgji rozpowszechniły się pogłoski, że w szeregu miejscowości pewne osoby miały jakoby doznać łaski objawień ze strony Najświętszej Panny. Ponieważ wiadomości te, z biegiem czasu coraz uporczywsze, mogły przynieść szkodę powadze Kościoła nauczającego, biskupi belgijscy wydali oświadczenie, w którem stwierdzają, że nigdy rzekomych objawień ani nie uznali, ani nie zalecali. Duchowieństwu zakazane zostało odwiedzanie tych miejscowości i organizowanie jakichkolwiek pielgrzymek. Również pismom katolickim nie wolno odtąd zamieszczać bez specjalnego zezwolenia władzy kościelnej sprawozdań o tych wypadkach. Zabronione zostało także wydawanie broszur i książek w tej sprawie, jeżeli nie mają one aprobaty kościelnej.

Francja — Msza św. w samołocie. Paryska „La Croix" donosi, że w ubiegłe święto Chrystusa Króla nad morzem, między zatokami Koryncką i Patras, w hydroplanie kursującym między Sajgonem a Marsylją odprawiona była pierwsza w dziejach msza św. w powietrzu. Odprawił ją pewien zakonnik zdążający z misji francu-

skich na Wschodzie do Marsylji, korzystając z udzielonego mu w tym celu upoważnienia. Jako ministrant służył do mszy św. jeden z podróżnych.

Kościół dla Lotników. — W początkach listopada r. b. w pobliżu paryskiego lotniska Le Bourget, ks. Roland-Gosselin, biskup Wersalu, dokonał aktu poświęcenia i założenia kamienia węgielnego pod nowy kościół, wznoszony dla lotników. W kościele tym, który poświęcony będzie N. Marji Pannie (Notre Dame de l'air) co dzień odprawiane będą nabożeństwa na intencję lotników.

Setna rocznica kapłana wynalazcy systemu stenografji. — W kilku miastach we Francji obchodzono niedawno uroczyście setną rocznicę kapłana katolickiego, ks. Duployé który wynalazł szeroko dziś rozpowszechniony we Francji system stenografji.

Imieniem księdza Duployé nazwano szereg ulic w różnych miastach francuskich.

Jak wielcy ludzie umierają? — Znakomity uczony Pasteur pozostawił po sobie niejako tradycję w swym słynnym Instytucie paryskim: tak on sam, jak i dwaj jego najbliżsi współpracownicy i przyjaciele, prof. Calmette i prof. Roux, umarli jako prawdziwi i wierzący katolicy. Za przykładem swego dyrektora i mistrza zarówno Calmette jak i Roux, zmarli przed kilkoma zaledwie dniami, przed śmiercią przyjęli Sakramenta i zeszli z tego świata z imieniem Boga na ustach.

Ostatnią nauką, jaką dał ludziom Calmette, było zwołanie wszystkich współpracowników na uroczystą chwilę, gdy przyjmował ostatnie Sakramenta. Zapraszając w ten sposób wszystkich swych najbliższych na świadków swego pojednania z Bogiem, Calmette, ten człowiek wielkiej nauki, wyraźnie zaznaczył, że wiedza nie jest wszystkiem i że nad nią góruje najwyższa istota — Bóg. Podobnież i Roux czując zbliżenie się śmierci poprosił o spowiednika. Na skutek jego prośby przybył do umierającego uczonego kardynał Verdier, znany ze swej wielkiej dobroci, który, po udzieleniu błogosławieństwa, z prawdziwie ojcowską miłością w imieniu całego świata, dziękował profesorowi Roux za jego cenne odkrycia. Po odejściu kardynała, prof. Roux odezwał się do swych najbliższych: „Oto odwiedziny, które mi sprawiły największą radość. Teraz mogę odejść". Istotnie niedługo potem Roux już nie żył. Na specjalne jego życzenie, zamiast licznych, posiadanych przezeń dekoracyj, do trumny włożono mu jedynie mały krucyfiks.

Polska — Rada Społeczna przy J. Em. Ks. Kardynale Hlondzie, Coraz więcej w czasach naszych uwydatniająca się doniosłość problemów społecznych nasunęła JEm. Ks. Kardynałowi Hlondowi myśl stworzenia Rady Społecznej, którаby miała za zadanie oświetlać społeczeństwu polskiemu te problemy na podstawie encyklik papieskich i torować w niem drogę dla przebudowy społecznej, jak ją ujmuje encyklika „Quadragesimo anno". Myśl ta znalazła jak najżywsze uznanie u Ojca św., który zarówno w liście swego kardynała Sekretarza Stanu, z dnia 17 maja 1933, jak i w osobistych rozmowach z Ks. Kardynałem odniósł się do niej jak najbardziej przychylnie i Sam podkreślił ogólny program prac tej przyszłej Rady Społecznej. W oparciu o ten autorytet przystąpił Ks. Kardynał do stworzenia Rady Społecznej, powołując do niej szereg specjalistów zarówno duchownych jak i świeckich, z dziedziny katolickich nauk społecznych. Do pierwszego składu Rady powołał J. E. Ks. Kardynał dekretem swym z dnia 30 listopada r. b. ks. rektora Szymańskiego z Lublina, p. prof. dr. Caro ze Lwowa, ks. prof. dr. Mytkowicza z Krakowa, ks. prof. dr. Wójcickiego z Wilna, p. prof. Górskiego z Lublina, ks. prof. dr. Piwowarczyka z Krakowa, ks. dyr. Kozłowskiego z Poznania. Pozatem jest członkiem czynnym Rady JE. Ks. Biskup Kubina z Częstochowy. Prezesem Rady jest ks. rektor Szymański, sekretarzem ks. dyr. Kozłowski. Przewidziane jest uzupełnienie Rady o dalszych członków. W myśl specjalnych życzeń Ojca św. zajmie się Rada Społeczna przedewszystkiem przygotowaniem i wydaniem publikacyj z dziedziny katolickich nauk społecz-

nych, zarówno o charakterze naukowym, jak i popularnym. Przewiduje się ogłoszenie konkursu w przyszłym roku na najlepsze prace z tego zakresu wiedzy.

Zjazd rady naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. — W dniach od 13 do 15 grudnia rb. odbył się w Poznaniu zjazd rady naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, która jest centralą SMP. z całej Polski.

Na otwarcie zjazdu przybył JEm. Ks. Kardynał Hlond, który w przemówieniu swojem wskazał na ważną rolę SMP w polskiej Akcji katolickiej.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, szkolnych i organizacyj społecznych oraz delegaci SMP z całej Rzeczypospolitej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał zjazdowi życzenia owocnych obrad, za które zjazd podziękował w depeszy, wyrażającej hołd głowie państwa.

Sprawozdanie z działalności Zjednoczenia złożył ks. prał. Biłko. Referaty, wygłoszone na zjeździe omawiały główne plany i metody pracy w SMP. Referat ks. kan. dr. Adamskiego p. t. „SMP jako szkoła wychowania państwowego" potraktował zasadniczo i praktycznie kwestję aktualnego wychowania państwowego. Pozatem omawiano konkursy obowiązkowości, kółka wychowawczego, udział SMP. w pracach przysposobienia rolniczego. Poruszono też sprawę współpracy Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu z katolickim ruchem młodzieży w kształceniu czołowych jednostek organizacyjnych.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, w których podkreślono, że jako organizacje Akcji katolickiej kładą SMP najważniejszy nacisk na wychowanie religijne, które jest najlepszą podstawą wychowania państwowego, narodowego i społecznego.

Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. — W dniu 8 grudnia rb. odbyła się w Warszawie, w lokalu Akcji katolickiej, posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej w Polsce, na które przybyli delegaci z Warszawy, Lublina, Kielc, Krakowa, Lwowa, Wilna, Katowic i Włocławka.

Obrady otworzył prezes Zarządu Głównego Związku ks. rektor A. Szymański, poczem złożono sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego (siedziba w Uniwersytecie Lubelskim) oraz 11 Kół.

Związek w okresie sprawozdawczym rozwinął dużą propagandę myśli katolickiej wśród inteligencji polskiej przez urządzanie dwukrotnie „Dni Katolickich" na Bielanach pod Warszawą, z których jedne poświęcone były zagadnieniu postawy katolików wobec kryzysu, drugie wartości społecznych chrześcijaństwa, przez wydawanie miesięcznika „Prąd", gdzie porusza się zagadnienia religijne, filozoficzne, społeczne, ekonomiczne i tp. z punktu widzenia katolickiego, przez własne wydawnictwa itp. Związek poczynił wiele wysiłków w celu sparaliżowania projektu prawa małżeńskiego. Rozpisał ankietę, w której wypowiedziało się szereg wybitnych osobistości polskich, cały numer styczniowy i lutowy „Prądu" w r. ub. poświęcił krytycznemu rozbiorowi tegoż projektu. Ponadto poszczególne Koła rozwinęły dużą działalność na polu organizowania odczytów dla inteligencji, organizowania życia religijnego (nabożeństwa, rekolekcje itp.), ściśle współpracowały z Akcją katolicką, oraz prowadziły prace wśród warstw robotniczych. W wielu Kołach zorganizowano grupy zawodowe, jak Koła Prawników, Ekonomistów, Pedagogów itp. Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja, która dorzuciła szereg myśli, dotyczących rozwinięcia pracy wśród inteligencji katolickiej.

Popołudniu tegoż dnia odbył się Walny Zjazd Związku, na którym dokonano wyboru członków nowej Rady Naczelnej.

Wieczorem odbyło się posiedzenie nowowybranej Rady pod przewodnictwem ks. rektora Szymańskiego.

Co robi młodzież w diecezji Śląskiej. — Związek dobroczynnych organizacyj katolickich na diecezję śląską p. n. „Caritas" wydał ostatnio broszurę, która w sposób barwny i

przejrzysty podaje błogosławione rezultaty działalności Kościoła katolickiego w dziedzinie akcji miłosierdzia chrześcijańskiego.

Na terenie Śląska w roku 1932 niosły pomoc ubogim:

9.511 pań, zrzeszonych w Konferencjach św. Wincentego a Paulo, opiekowały się 6.371 rodzinami, 2.771 osobami, obdarowało 18.338 osób, zebrało na ubogich zł. 279.451.09.

Trzecie Zakony opiekowały się 704 ubogimi, 38 dziećmi, rozdały zapomogi 39.737 zł.

Misja dworcowa w Katowicach zaopiekowała się 12.553 niewiastami, udzieliła zapomóg 6.447,15 zł.

Parafjalne oddziały „Caritas" opiekowały się 6753 ubogimi, 112 dziećmi, wydały 58.036 obiadów, wartość pomocy 175.999,60 zł.

Puszka św. Antoniego na chleb dla ubogich dała — 75. 885,53 zł.

Księża śląscy (w liczbie 322) udzieliło ubogim zapomóg w gotówce 481406.62 zł. w naturaljach 252.916,60 zł. czyli razem 734.323,22 zł. (ze skarbu państwa t. zw. pensje wyniosły dla tych 322 księży w r. 1932 309.338 zł.).

Siostry zakonne na Śląsku opiekowały się w szpitalach 44.263 chorymi, 989 starcami, 591 sierotami, pielęgnowały 12.633 osób w domach prywatnych.

Zakony męskie wydały zasiłków i obiadów za rok ub. na sumę 119.306.10 zł.

Razem korzystało z opieki zakonów na Śląsku 64807 osób. Zakony zaoszczędziły względnie podarowały państwu i społeczeństwu swą pracą 1.039.675.10 zł.

Każdy ksiądz diecezji śląskiej dał na cele dobroczynne w r. 1932 przeciętnie 2.280,50 zł., każdy zakonnik lub zakonnica złożyli społeczeństwu daniny ze swej pracy w wysokości 800 — 1.000zł., co równa się podatkowi dochodowemu od III grupy uposażeniowej wysokiego urzędnika ministerjalnego.

Fakty i cyfry powyższe zaczerpnięte z jednej tylko diecezji polskiej, mówią dostatecznie, jak wygląda w praktyce dobroczynność katolicka.

Kielce. — Kurs dla duchowieństwa diecezjalnego w sprawie misji parafjalnych. — Pod protektoratem J. E. ks. biskupa Augustyna Łozińskiego, członkowie Związku księży rekolekcjonistów w liczbie 28 przez 2 dn., 21, 22 listopada r. b., obradowali nad praktycznem urządzaniem po parafjach misji parafjalnych na specjalnym kursie poświęconym temu doniosłemu zagadnieniu. Obradom przewodniczył ks. wicedziekan Wołoszyn. Referatów ujętych praktycznie i niemal wyczerpująco było dziewięć: przygotowanie misjonarzy do prowadzenia misji pod względem znajomości stosunków parafji i wewnętrzne usposobienie umysłów i serca; przygotowanie dokładnego programu nabożeństw i nauk misyjnych, porządku misyjnego w parafji i dostatecznej liczby spowiedników; nabożeństwa misyjne pod względem obrzędów i śpiewów i właściwości każdego nabożeństwa z osobna; zabarwienia misyjne wszystkich kazań (ks. prał. St. Marchewka); tematy kazań misyjnych; kazania misyjne do poszczególnych stanów, ks. wice dziekan B. Rydzy; kilka wygłoszonych kazań misyjnych, ks. J. Słoniński, sekretarz rekolekcyjny; kilka próbnych wzorów różnie ujętych tematów misyjnych (ks. prał. St. Marchewka); obrzędy i przemówienia przy poświęceniu krzyża misyjnego. Oprócz wyżej wskazanych prelegentów referaty wygłaszał jeszcze ks. A. Sobczyński, prezes Związku. Delegacja zjazdowa po ukończeniu obrad była przyjęta na posłuchaniu przez ks. biskupa, który udzielił swojego pasterskiego błogosławieństwa dla dalszych prac związkowych.

Wystawa Misyjna w Pelplinie — W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny została otwarta w Pelplinie Wystawa Misyjna. Otwarcia dokonał na sali Stowarzyszenia Dzieci Marji w Zakładzie św. Józefa ks. kan. Lewandowski, podkreślając w przemówieniu znaczenie i wzniosły cel wystawy. Wystawa robi wrażenie dobre i pouczające. Szczególną uwagę zwracają rzeczy, przysłane z Chin przez Ojców misjonarzy tam pracujących, wzbudzając duże zainteresowanie.

CI, CO ODESZLI.

Z grona Czcigodnych Prenumeratorów i Czytelników „Głosu Kapłańskiego zmarli w ostatnim kwartale:

Ś. p. Ks. Leon Wydźga, prałat kolegjaty zamojskiej kapł. diec. podlaskiej, w 70 roku życia, 38 kapłaństwa.

Ś. p. Ks. Jan Czujewicz, prob. par. Czerlejno, archidiec. poznańskiej, w 52 roku życia, 30 kapłaństwa.

Ś. p. Ks. Andrzej Gołaszewski, prob. par. Rutki, diec. Łomżyńskiej, w 75 roku życia, 51 kapłaństwa.

Ś. p. Ks. Jan Sołtyszewski, kanonik kol. łowickiej, prob. par. Ostrołęka, archid. warszawskiej, w 65 roku życia, 38 kapłaństwa.

Ś. p. Ks. Juljan Roczkowski, prałat domowy J. Św. kanonik metrop. warszawskiej, prob. par. św. Jana w Warszawie, notarjusz Sądu arcybiskupiego, w 62 roku życia, 38 kapłaństwa.

R. i. P.

NADESŁANE DO REDAKCJI.

Ks. K. Jung — Na 400-lecie śmierci błog. Rafała z Proszowic 26 stycznia 1534 r. w klasztorze OO. Bernardynów w Warcie. Sieradz 1934. Nakł. autora. Str. 14.

Cezary Ponikowski — Sylwety obrończe. Warszawa. Nakł. oddziału Warsz. Zwiazku Adwokatów Polskich. Str. 180.

Komunikat Kurji Metropolitalnej Warszawskiej.

Stowarzyszenie „Samarytańskiego Złotego Krzyża" zostające pod kierunkiem pani Teresy Nielawskiej, mające siedzibę swoją na osiedlu Targówek w Warszawie (Praga), nie jest Zgromadzeniem religijnem, lecz Stowarzyszeniem czysto świeckiem. Chociaż członkinie tego Stowarzyszenia używają ubioru podobnego do zakonnego, żadnym zakonem nie są.

INFORMATOR

Wycofane Polskie znaczki pocztowe. — Ilość polskich znaczków pocztowych wycofanych w ostatnim czasie z obiegu jest dość znaczna. I tak straciły swą wartość: znaczek na 25 gr. z widokiem Ostrej Bramy, 20 gr. z widokiem żaglówki na morzu, na 1, 2, 3, 10 i 15 gr. z widokiem portu gdańskiego, na 5 gr. z ratuszem w Poznaniu, 10 z widokiem pl. Zamkowego, 15 gr. z widokiem Wawelu, 2 gr. z wizerunkiem króla Sobieskiego 3 gr. z Marszałkiem Piłsudskim, 20 gr. z Prez. Mościckim, 10, 25 i 40 gr. z gen. Kaczkowskim, 20 gr. ze Słowackim, 25 gr. z Marsz. Piłsudskim, 25 gr. z gen. Bemem, 1, 2 i 3 gr. (lotnicze) z samolotem, 25 gr. z widokiem posągu Światowida, 45 gr. z żaglowcem na morzu, 30 gr. z pomnikiem Jana Sobieskiego, 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 30 i 50 gr. z godłem państwa i wreszcie znaczek na 1 zł. z podobizną b. prezydenta Wojciechowskiego.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w Drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga Namiestnikowska 6.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec ciężkich warunków ekonomicznych, z jakimi borykać się musi „Głos Kapłański“, Administracja „Głosu“ uprasza Czcigodnych XX. Prenumeratorów o łaskawe możliwie szybkie uregulowanie należności za prenumeratę Pisma.